№ 4 (54) kwiecień 1934 roku Rok IV

SPRZEDANO

DALEKI WSCHÓD

Wydawca:
Stowarzyszenie „Gospoda Polska"

Redakcja i Administracja:
5, Gluhaya Str. Harbin

Wiosna w Mandżurji

KOMUNIKAT.

Konsulat R. P. w Charbinie zawiadamia posiadaczy obligacyj polskich pożyczek państwowych z lat 1918-20, że:

1. pomimo upływu już przed kilku laty ustawowych terminów zgłoszeń o konwersję polskich pożyczek państwowych z lat 1918-20, Ministerstwo Skarbu przyjmowało i nadal przyjmuje zgłoszenia spóźnione od zagranicznych posiadaczy tych obligacyj;
2. ostateczny termin przyjmowania takich zgłoszeń został ustalony na dzień 31 maja 1934 r. i po tym dniu żadne zgłoszenie o konwersję obligacyj, wymienionych w punkcie 1, przyjmowane nie będą;
3. zgłoszenia, nadesłane w powyższym terminie, będą rozpatrywane indywidualnie i uwzględniane według swobodnego uznania Ministerstwa Skarbu i tylko w wypadkach uzasadnionych przy zastosowaniu konwersji zwykłej zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1924 r. (Dz. U.R.P. Nr. 27, poz. 274), które przewiduje następujące stawki przerachowania:
   a) dla asygnat Skarbu Państwa z 1918 roku - 10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r., za 250 marek polskich, względnie za 115 rubli, względnie za 355 koron austrjackich;
   b) dla obligacyj 5% krótko i długoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z 1920 roku—10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r. za 1.000 marek polskich;
   c) dla obligacyj 4% państwowej pożyczki premjowej z 1920 r.-10 złotych w obligacjach 5% pożyczki konwersyjnej z 1924 r. za 5.000 marek polskich;
4. do zgłoszeń należy dołączyć posiadane obligacje pożyczek z lat 1918-20 (względne świadectwa tymczasowe na te obligacje) i wraz ze zgłoszeniem przysyłać pod adresem Ministerstwa Skarbu w Warszawie za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Charbinie.

mo-dlic 34/7/1
KSIĄŻNICA POMORSKA
DG/2008

II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Protektorat nad II-gim Zjazdem Polaków z zagranicy objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski oraz J. Em. Prymas Polski Ks. Kardynał Dr. August Hlond.

Do Komitetu Honorowego weszli ministrowie z prezesem Rady Ministrów na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, Prezes Akad. Umiejętności, Prezes Akad. Literatury oraz prezydenci większych miast w Polsce.

Program zjazdu według uchwały Prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy z dn. 16 II. 1934 r. przedstawia się następująco:

Od dnia 5-9 sierpnia 1934 r. zjazd odbywać się będzie w Warszawie; dnia 9 sierpnia wieczorem uczestnicy zjazdu wyjadą do Krakowa, gdzie przebywać będą do dnia 11 rano; dnia 11 rano wyjadą do Katowic, poczem popołudniu nastąpi wyjazd do Gdyni; dnia 12 sierpnia przyjazd rano do Gdyni, gdzie tegoż dnia nastąpi zamknięcie uroczystości, a uczestnicy zjazdu udadzą się w grupach na wycieczki krajoznawcze.

Przewidziane są 3 wycieczki;

1. Do Gniezna i Gopła
2. do Wilna i Puszczy Białowieskiej
3. do Lwowa i Zaleszczyk.

Najważniejszym tematem obrad Zjazdu będzie zorganizowanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Oprócz tego będzie poruszony cały szereg spraw kulturalno —oświatowych oraz zagadnień społecznych i gospodarczych.

W Zjeździe weźmie udział 171 delegatów, a mianowicie:

1. delegaci z zagranicznych okręgów wyborczych w liczbie 128;
2. członkowie Rady organizacyjnej w liczbie 18;
3. delegaci organizacyj społecznych w Polsce, zajmujących się zagadnieniami emigracyjnemi w liczbie 25.

W czasie Zjazdu odbędzie się również olimpjada sportowa Polonji zagranicznej.

Z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy Rada organizacyjna zaprasza do kraju Rodaków celem zwiedzenia naszej Ojczyzny i nawiązania ściślejszego kontaktu z Macierzą. Dobrzeby było, gdyby i nasza kolonja mogła organizować taką wycieczkę.

Niestety, wobec nader wysokich kosztów podróży, to są marzenia ściętej głowy. W każdym razie musimy na Zjazd wysłać swego delegata oraz projektuje się wystąpienie naszych sportowców na Olimpjadzie.

Polacy na Dalekim Wschodzie powinni przyłożyć jaknajwięcej sił i starań, ażeby choć w taki sposób wystąpić i zamanifestować swoje istnienie i solidarność z Rodakami z innych terenów i z Polską.

Dotychczas zgłoszone zostały wycieczki z Ameryki i z krajów europejskich; w wycieczkach jest przewidywany udział przeszło 10.000 uczestników.

L—ł.

№ 4 (54) kwiecień 1934 roku Rok IV

DALEKI WSCHÓD

Wydawca:
Stowarzyszenie „Gospoda Polska"

Redakcja i Administracja:
5, Gluhaya Str. Harbin

HENRYK LEWANDOWSKI.

O UDZIAŁ WSZYSTKICH SPORTOWCÓW POLSKICH W IGRZYSKACH SPORTOWYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Wychodźtwo nasze na wszystkich terenach stoi w obliczu poważnego niebezpieczeństwa utraty swej narodowości, zasymilowania się z obcemi żywiołami. Jednym z największych instrumentów, służących do wynarodowenia Polaków, mieszkających poza granicami Polski, są organizacje sportowe obce, do których należą wielkie rzesze naszej młodzieży emigracyjnej i mniejszościowej. W organizacjach tych młody Polak wynaradawia się dobrowolnie, bez jakiejkolwiek presji i przymusu. W czasie wesołej zabawy, w miłym rozgwarze sportowym, zaczyna używać obcej mowy aż wreszcie nadchodzi smutna chwila, kiedy tak przyzwyczai się do cudzego języka, iż nie potrafi już swobodnie rozmawiać po polsku. Gdyby go zmuszono do porzucenia obcej mowy, opierałby się, walczył, ale w czasie harców sportowych nie wywiera się nań zazwyczaj żadnego nacisku w kierunku wyrzeczenia się swej narodowości i to powoduje, że wiedziony poczuciem koleżeństwa chce być taki, jak inni i powoli usuwa się od życia polskiego, traci kontakt ze swoją grupą narodową.

Jeśli zatem chcemy, aby młodzież stała wiecznie przy polskości, musimy jej stworzyć takie warunki, w którychby mogła w atmosferze szczerej i niesfałszowanej polskości oddać się ulubionym ćwiczeniom sportowym. Czy chcemy, czy nie chcemy, młodzież polska zagranicą będzie oddawała się ćwiczeniom cielesnym. Powinniśmy zrobić wszystko, aby je uprawiała w organizacjach polskich.

Od dawna znaną jest rzeczą, że sport nietylko wyrabia muskulaturę, nietylko zmienia wygląd zewnętrzny, lecz wychowuje w człowieku umysł, jego osobowość i zapatrywania społeczne. Gdyby tak nie było, sport nie stałby się tym potężnym czynnikiem, na którym państwa w dużej mierze budują swą przyszłość.

A że sport jest ideą, fascynującą tłumy, nie uznającą teorji, lecz wprowadzającą ją w czyn—posiada w życiu zbiorowem nader doniosłe znaczenie.

Te i wiele innych jeszcze powodów stało się przyczyną akcji opiekuńczej polskich czynników społecznych zagranicą i w kraju macierzystym nad ruchem sportowym wśród młodzieży, pozostawionej wpływom asymilatorskim. Każdy bezstronny obserwator życia polskiego na obczyźnie musi przyznać, że wysiłki te nie poszły na marce, że ziarno, rzucone na płodną rolę, już zaczyna wydawać obficie owoce. Jeśli nie stoi jeszcze na wyżynach, to jedynie dlatego, że młodzież polska zagranicą nie miała dotąd pod względem sportowym właściwej zachęty, obok oczywiście braku środków, któremi możnaby rozwijać dobrze zapowiadający się ruch sportowy polski poza granicami państwa.

Obecnie, od pół roku przeszło obserwujemy we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą jakieś niesamowite ożywienie. Na ustach wszystkich, którzy interesują się sportem, a tych, chwała Bogu, jest już dużo, bardzo dużo, znajduje się jedno hasło: Olimpjada Polonji Zagranicznej. Młody i stary, ubogi i bogaty—sport nie zna różnicy wieku, ani stanu—wszyscy marzą o tem, aby móc wziąć udział w Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, jeśli nie jako

konkurenci to przynajmniej jako widzowie. Znalazła się właściwa zachęta.

Hasło, rzucone przez referat wychowania fizycznego Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, odbiło się najdźwięczniejszem echem w sercach sportowców polskich, przebywających zdala od kraju macierzystego. Już zaczęły się też przygotowania czysto sportowe, aby zadość się stało zasadzie olimpijskiej: citius, altius, fortius—prędzej, wyżej, mocniej.

Obserwując przygotowania na terenach zagranicznych do Igrzysk i w związku z tem postępujące konsolidowanie się ruchu sportowego polskiego zagranicą, dumny jestem z naszych organizatorów, pełnych zapału i inicjatywy, a idei Igrzysk oddanych całem sercem. Działalność ta stanowi krok naprzód w organizowaniu nietylko naszego sportu i wychowania fizycznego zagranicą, ale, co za tem idzie—i całego życia młodzieży polskiej zagranicznej, w której Macierz pokłada ta wielkie nadzieje na przyszłość.

Jedna nastręcza mi się jednak uwaga, którą muszę ujawnić publicznie. Oto w zgłoszeniach zawodników na Igrzyska brak zupełnie sportowców, nie należących do klubów polskich i takich, którzy należą do klubów obcych, jednak nie wyrzekli się swej polskiej narodowości. Tej młodzieży jest na terenach dużo, a powody wstąpienia do obcego klubu są wielokrakie. Ale m. in. jednym z powodów było to, że polski sportowiec w polskim klubie nie mógł się wybić, nie miał—mimo talentu—sposobności do zabłyśnięcia na firmamencie światowego sportu. I oto idea Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy daje mu tę sposobność wypłynięcia na szerokie wody sławy sportowej. Czyż mamy być tak okrutni, aby uniemożliwić mu powrót na łono macierzystego sportu?

Rozumiem dobrze interes klubów i stowarzyszeń, proponujących swoich zawodników na Igrzyska, lecz nie wolno zapominać o tych zabłąkanych, bardzo często nie z własnej winy. Zadaniem międzyorganizacyjnych komitetów jest wyszukanie tych wybitnych jednostek sportowych i danie im możności wzięcia udziału w Igrzyskach. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy w celu objęcia najszerszych warstw Polonji zagranicznej uważała za wskazane dopuścić wyjątkowo do pierwszych Igrzysk sportowców Polaków, nietylko należących do klubów Polskich, lecz również występujących dotychczas w barwach obcych, a to w celu zainteresowania ich sportem polskim oraz pociągnięcia ich do pracy w tymże sporcie.

Niech komitety przy wyborze zawodników nie zapomną o tym szczerym, podyktowanym troską o dobro sportu polskiego zagranicą, apelu Rady Organizacyjnej.

Do sportowców zaś polskich, broniących dotychczas barw nie swojego narodu, tą drogą ślę wezwanie: zaciągajcie się pod sztandary polskiego sportu, zgłaszajcie się na Igrzyska Polaków z Zagranicy.

„EKSPERYMENT POLSKI".

M. Tardieu ogłasza w „Le Temps" obszerny artykuł p. t. „Eksperyment Polski", w którym podkresla, że Polska mogłaby służyć za przykład dla innych państw przez sposób, w jaki zorganizowała swe finanse.

Polska była jednym z pierwszych krajów w Europie -pisze dziennik - dotkniętych przez kryzys. Piękne zbiory w latach 1928, 1929 spowodowały spadek cen na produkty rolne. Polska nie popełniła wprawdzie tych samych nieroztropności w dziedzinie kredytów, co inne państwa Europy centralnej, ale, nie posiadając kapitałów, musiała jednak odbudować się przy pomocy kapitałów zagranicznych. Rzut oka na Polski bilans płatniczy wykazuje, że do r.1930 Polska korzystała z dużych kredytów krótko i długoterminowych. Temu przypływowi kapitałów odpowiadał deficyt bilansu handlowego. Wraz z kryzysem front ten zmienił swój kierunek. Wierzytelności banków zagranicznych w polskich bankach spadły z 768 milj. zł w. r. 1930 do 427 w 1931 r. Katastrofy finansowe Niemiec i Austrji w r. 1931 zagroziłzy również i polskiej walucie. Polska trzymała się jednak parytetu złota lub mówiąc scislej gold exchange standartu. Mogła pójść jak i inne państwa na niebezpieczne eksperymenty. Odrzuciła jednak to łatwe rozwiązanie, nie uciekając się nawet do ograniczeń restrykcyjnych wymiany i wypłat międzynarodowych.

Polska starała się utrzymać ład w dziedzinie finansowej i przystosować się do sytuacji gospodarczej. Rząd Polski z rzadką energją starał się o zredukowanie wydadków publicznych. Spadły one z 2.993 milj. zł. w roku budżetowym 1929/30 do 2 200 milj. zł w roku budżetowym 1933/34. Są to efektywne wydatki, a nie obliczenia budżetowe. Te ostatnie wyrażają się cyfrą 2,165 milj. zł. do r. 1934/35 zniżka dochodzi więc do 30 procent

Od r. 1930 Rząd Polski zrezygnował z wykonania programu wielkich robót publicznych i przystąpił do reformy administracyjnej. Zniesiono Ministerstwo Robót Publicznych, przyłączając je. do Ministerstwa Komunikacji. Podobnie skasowano Ministerstwo Reform Rolnych, włączając je do Ministerstwa Rolnictwa.

Równoczesnie zredukowano wydatki na bezrobocie i pensje inwalidzkie. Najbardziej radykalne zarządzenia dotknęły urzędników.

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Przedruk zastrzeżony.

POWSTANIE POLSKIE NAD BAJKAŁEM.

W związku z notatką w „D. W." z dnia 15.I. ub. r. o mogile powstańców Polskich na st. Miszycha znany publicysta Józef Białynia—Chołodecki nadesłał nam specjalnie przeznaczoną dla „D. W." swoją pracę p. t. „Powstanie polskie nad Bajkałem", której druk zaczynamy z wydawnictwem niniejszego numeru.

Red.

Wielce Czcigodnemu Panu Dr. Stanisławowi RACHWAŁOWI życzliwemu opiekunowi uczęstników powstania styczniowego poświęca tę pracę Autor.

„Lepsza nam kula niźli takie życie!
Rzekli powstali, rozbroili zbirów,
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów,
Potem pustynia, skąd niema wychodu,
Bój gdzie szczęśliwsi giną—męki głodu,
I znowu dawne pęta. Sąd otwarty.....
Dla katów spisy żeru.... Czy słyszycie?
Padł strzał—i drugi—i trzeci—i czwarty!
Salwo męczeńska! badź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym co naród chcą zbawić spodleniem
Powiedz: Niż takie życie—lepsza kula!
Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu
Wynosić słupów ze wspólnego domu,
By w ciasnem szczęściu na chwilę utonąć,
Niźli obcego ciała stać się cieniem,
Lepiej jak gwiazda w własnym ogniu spłonąć.

Kornel Ujejski. Na zgon rozstrzelanych w Irkucku.

Góry całe możnaby usypać z kości i popiołów naszych męczenników, rozrzuconych i rozwianych po śnieżnych szlakach Sybiru. Każdy etap szlaków tych, to pomnik, to monument wiekowej przeszło tragedji, osnutej na temat siły nad prawem.

„Wy podnieśliście po barbarzyńsku broń przeciwko naszym carom, więc i my postępujemy z wami po barbarzyńsku" oto bezmyślne zdanie siepaczy, wygłaszane wobec młodych „miatieżników", którzy dręczeni, maltretowani, doprowadzani do rozpaczy,

---

To wszystko nie mogło jednak wystarczyć do przywrócenia równowagi budżetowej. Celem powiększenia dochodów Rząd Polski musiał się uciec do powiększenia podatków. Wciągu r. 1930/31 większa część podatków została podwyższona o 10 procent. Ustanowiono pozatem szereg dodatkowych taks i opodatkowań w ciągu 1931/32. Te zarządzenia nie zdołały zupełnie wyrównać deficytu budżetowego, ale nie pozwoliły na to, by przybrał on niebezpieczne rozmiary. Skarb potrafił pokryć niedobory. Tego rodzaju polityka pozwoliła Polsce na przeprowadzenie ogólnej deflacji. Bank Polski ze swej strony starał się o skurczenie kredytów. Deflacja położyła tamę ucieczce kapitałów zagranicę.

Zbyt często nie docenia się tego prawa, że bilans handlowy stara się zawsze o przywrócenie równowagi bilansowi płatniczemu. Adaptacja ta dokonała się przy pomocy deflacji. Bilans handlowy polski deficytowy w czasie, gdy przypływały kapitały zagraniczne z powrotem, stał się aktywny. Niewątpliwie przebieg tego procesu doznawał pewnych przeszkód na skutek ruchu produktów i kapitału. Bank Polski po wymianie dewiz na złoto, osiągnął poziom gold bullion standart t. zn., że tylko złoto w monetach złotych lub sztabach dopuszczalne jest jako pokrycie.

Po przezwyciężeniu tych trudności należało prowadzić inną politykę finansową. Można było sądzić, że doszło do ostatnich faz kryzysu. Rząd Polski postanowił więc, poczynając od ostatniego roku zmniejszyć ciężary podatkowe Przedewszystkiem obniżył ceny wyrobów monopolu tytoniowego i monopolu spirytusowego. Następnie zredukował etapami o 25-50 procent podatek od obrotu, który jest najważniejszym z podatków bezpośrednich w Polsce. 14-go marca 1934 r. zredukował podatek spadkowy. 1-go stycznia b. r. zniżył o 25 procent kolejowe taryfy osobowe. Z obniżek tych spodziewane jest podwyższenie wpływów oraz ożywienie tranzakcyj handlowych.

Zaczynało się to dawać odczuwać już w r. ub. Sprzyjała temu ekspansja kredytowa. Rozwój ten miał jednak solidne podstawy. Wierzytelności zagraniczne w bankach polskich w dalszym ciągu spadły, kapitały polskie zaczęły się rekonstytuować. Wkłady w P.K.O. i w bankach zwiększyły się z 467 miljonów zł. w końcu 1931 do 635 miljonów w końcu 1933 r. Wkłady a vista, które spadły w końcu 1932 do 1.537 miljonów, podniosły się do 1.585 miljonów w końcu 1933 r. Stopa procentowa została obniżona. W tych warunkach Rząd Polski mógł przystąpić do rozpisania w listopadzie 1933 r. 6 proc. pożyczki narodowej na sumę nominalną 120 miljonów zł. Pożyczka ta przyniosła 339 miljonów. Pozwoli ona na pokrycie deficytu budżetowego r 1933-34. Wreszcie Rząd mógł wydać bony inwestycyjne w celu umożliwienia podjęcia programu robót publicznych.

Kryzys gospodarczy nie jest jeszcze zakończony. Polska nie żyje odseparowana od reszty świata. Polska wytworzyła jednak warunki natury finansowej, niezbędne do ożywienia życia gospodarczego. Doprowadziła do tego narzucając sobie konieczny wysiłek w kierunku przystosowania się nie zapomocą sztucznych środków. Jeśliby spytano Polaka, dlaczego przestrzegali klasycznych zasad i nie weszli na drogę ryzykownych eksperymentów, powiedzieliby może, powtarzając znane powiedzenie, że „nie są dość bogaci, by się rujnować".

przekładali śmierć nad męczeństwo.

Ostatnim przedśmiertnym strojem ich, były tylko

„Rogatywka—szara burka,
Kord u boku i dwururka“

Więzienia, w których ich osadzono, były częstokroć istnemi rzeźniami. Niewinne prośby, a w razie odmowy spełnienia ich, lub co gorsza, w razie doznawanych dotkliwych krzywd, odwoływanie się na przepisy tiuremne, kwalifikowały organa rządowe, wprost jako zuchwały bunt, niejednokrotnie gwizdem spadających z powietrza niby grad—pałek na obnażone ciało dogorywającego nieszczęśliwca. A jakżeż olbrzymią była liczba rodaków naszych, wysyłanych na dalekie obszary Syberji i przyległych dzielnic azjatyckich posiadłości carstwa.

Dochodziła liczba ta już w październiku r. 1865 do cyfry 80.000 głów a wynosiła w całym okresie lat 1862—1868 około stu kilkudziesięciu tysięcy ofiar despotyzmu, nie licząc tych, które pokutowały z mocy wyroków administracyjnych w guberniach przed Uralem.—

Najliczniejszy zastęp więźniów mieścił się pod koniec roku 1865 w Irkucku, największem mieście Syberji, położonego nad głównym traktem sybirskim, przy drodze handlowej, wiodącej do Chin.

Obawiając się tego skupienia, podejrzywając w każdym ruchu poszczególnych skazańców poryw buntowniczy, wzmacniały władze rosyjskie załogami miasto, otaczały na noc więzienia oddziałami wojska, a czynownicy policyjni wpadali co chwila znienacka do wnętrza celi i przeprowadzali ostre rewizje. Chwytano przytem podług własnego widzimisię niektórych skazańców i wysyłano kibitkami w świat daleki, gdzie ginęli bez wieści.

Obok Polaków nie szczędziły władze i rodowitych Rosjan. Na czele nielicznego tych ostatnich zastępu, świeciły w epoce powstania styczniowego, nazwiska Czernyszewskich i Sołowiejowiczów, którzy pracowali nad odrodzeniem swojego narodu.

Serno Sołowiejowicz, ukończywszy w r. 1861 Uniwersytet w Petersburgu, bawił przez lat 3 zagranicą, gdzie nawiązał stosunki z różnemi zrzeszeniami Francji, Włoch i Szwajcarji. Prawdziwą przyjaźnią darzył Polaków. Po powrocie do Rosji w r. 1864, zabrał się z całym zapałem w Petersburgu do prac ekonomiczno-społecznych. Śledzony pilnie przez III oddział tajnej policji, ujrzał się rychło na Syberji, gdzie zetknął się z istniejącą od niedawna tajną polską konspiracją, planującą masową ucieczkę zesłańców na terytorjum Chin lub Bucharji. Przyklasnął Sołowiejowicz rozpacznym zamiarom ich, zamarzył o pozyskaniu także Moskali dla tej śmiałej myśli i ofiarował swoją współpracę.

W gubernji Krasnojarskiej (Jenisiejskiej) miał wywołać powstanie skazany do katorżnych robót sympatyczny i energiczny współtowarzysz niewoli Karol Nowakowski, który w tym celu zamienił się cywilnym strojem z nader podobnym do niego bratem Wacławem, duchownym z Kongresówki, skazanym na osiedlenie. Karol w stroju duchownym został wywieziony niebawem w okolice Krasnojarska.—W gubernji Irkuckiej miał operować Sołowiejowicz, nie mógł atoli wyjechać w tym celu wczas z Kańska, z powodu niezdrowia i musiał pozostać chwilowo na miejscu.—

Wyprzedziło go dwóch innych członków tajnej organizacji, a to Z.... O. i K. Malicki. Ten ostatni zwał się na Syberji Michałowskim, był człowiekiem próżnym, lecz wymownym, o wielkim zasobie wiadomości encyklopedycznych i znakomitej pamięci.

Poinformowali oni o całej sprawie konspiracji więźniow w Irkucku i wyczekiwali przybycia Sołowiejowicza.

Rozeszła się tymczasem wieść, że Moskale wpadli w Krasnojarsku na ślady tajnej organizacji, schwytali podejrzanego o zamiar ucieczki Szlenkera, skuli mu ręce i nogi, wsadzili do sekretnej kaźni i poddali wszelkiego rodzaju znanym torturom inkwizycyjnym.— Podejrzanych więźniów kuto w kajdany i rozsyłano do kopalń w Nerczyńsku. Takiemu lasowi ulegli obok wielu innych pułkownik Walenty Lewandowski i Paweł Landowski. Nie uniknął śmiertelnych przejść chorujący w Kańsku Sołowiejowicz, porwali go żandarmi i powieźli do Irkucka.

Był to miesiąc marzec r. 1866, czas zamieci i tumanów śniegu. Sanie ciągnione w szalonym tępie wywróciły się, a Sołowiejowicz zaczepiony futrem o kopanicę, był wleczony przez długi kawał drogi.

Wydobyty z pod sani, z ciężko pokaleczoną głową, pokrwawiony, zapadł w gorączkę i w takim stanie, z ciężko pokaleczoną głową, pokrwawiony, zapadł w gorączkę i w takim stanie groźnym wpół nieprzytomy, został na drugi dzień odstawiony “po ukazu“ do Irkucka. W chwili, gdy kibitka

SMIERĆ Ś. P. RED. ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO, JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYCH BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

Ś. p. A. Skwarczyński.

W Warszawie dnia 2. IV. zmarł ś. p. Adam Skwarczyński, kierownik wydziału Prasowego w koncelarji cywilnej P. Prezydenta Rzplitej. jeden z najbardziej zasłużonych bojowników o naszą niepodległość. Zmarły brał przed wojną czynny udział w organizowaniu związku strzeleckiego. W r. 1914 staje do służby w pierwszej Brygadzie. W r. 1917 zostaje przezd okupantów aresztowany za robotę niepodległosciową. W niepodległej Polsce bierze wybitny udział w organizowaniu życia społecznego młodego pokolenia równoczesnie na odcinku wiejskim, robotniczym, gimnazjalnym i uniwersyteckim. W pracy swej nie ustaje aż do ostatniej chwili, pomimo zupełnego wyczerpania sił fizycznych i amputowania dwóch nóg, pozostając wytrwale na swoim posterunku, co zawdzięczał wyłącznie tylko potędze swego niezłomnego ducha. Otoczał go powszechny szacunek towarzyszów broni, którzy tłumnie zebrali się na jego pogrzebie z premjerem Jędrzejewiczem na czele, który pożegnał go nad otwartą mogiłą.

stanęła przed turmą i zniesiono Sołowiejowicza do przybytku cierpień w celu rewizji jego osoby i rzeczy, kręciło się właśnie po dziedzińcu i sieni turemnej kilku z młodzieży kijowskiej. Im to wskazał nieznacznie więzień na swoje futro i zrzucił je niby przypadkowo na ziemię. Zrozumiała to dobrze młodzież kijowska, porwała w mgnieniu oka futro do swej celi kaziennej, rozerwała rękawy, wyciągnęła z pod podszewki, nie bez przerażenia, kilka zwojów papierowych, wsadziła je do palącego się pieca, a następnie podsunęła zręcznie futro pod drzwi sali rewizyjnej. Ocalono w ten sposób niejednego z konspiratorów od śledczych tortur, a może od śmierci.—

Sołowiejowicz leżał tymczasem bezwładny w izbie, nawiedżony silną gorączką, wodził błędnym okiem wokół siebie, rzucał spojrzenie na futro, nie mając pojęcia o tem, że ono już opróżnione z papierów i został w nieprzytomnym stanie odwiezionym do szpitala więziennego. Tutaj zażądał za pośrednictwem kolegów, iżby go odwiedził Z. O. Nim jednak zdołano pokonać formalności i uzyskać pozwolenie władz, stał się Sołowiejowicz zupełnie niezdolnym do rozmowy. Uściskał tylko serdecznie dłoń koleżeńską, wybełkotał parę niezrozumiałych słów i skonał na rękach polskich towarzyszów niedoli.—

Po śmierci Sołowiejowicza chwycił energicznie ster konspiracji w swoje dłonie Malicki, postępował atoli nieoględnie, zwrócił na siebie uwagę władz carskich, został zakuty w kajdany i wysłanym do Aleksandrowska pod Nierczyńskiem, gdzie w bogatych w ołów i srebro kopalniach pracowało około 1000 nieszczęśliwych, ginących nieraz z trudu i zatrucia, naszych wygnańców.

Sprzysiężeni w Irkucku zgrupowali się z kolei około Władysława Pankowskiego jednego z najdzielnieszej młodzieży, pragnącego wolności, choćby miał opłacić własnem życiem.—Pankowski, urodzony w r. 1841 słuchacz politechniki w Puławach, służył w czasie powstania w oddziale Antoniego Zdanowicza i został w bitwie pod Kazimierzem wzięty z bronią w ręku do niewoli. Zasądzony pierwotnie na 12 lat służby w sołdatach, wzbraniał się złożyć przysięgę na wierność carowi, to też został wraz ze wzbraniającymi się również spełnienia rozkazu przysięgi, kilkudziesięciu Lubelczykami uwięziony.

Siedmiu słabszych na duchu z grona 34 oznajmiło chęc przysięgi, poczem okuto w kajdany i wrzucono do sekretnego więzienia pięciu rzekomo przewodników buntu.— Byli nimi: Bogusławski, Ciszewski, Majewski, Ostrowski i Pankowski. Reszcie kazano przygotować się na wymarsz do Kazania. Działo się to w końcu listopada r. 1863.

Długo włokły się jeszcze udręki kaziennе, wydał generalny audytarjat wyrok zatwierdzony przez cara Aleksandra II, a skazujący wszystkich w katorżne roboty na Sybirze przez lat 16, z pozbawieniem wszy-

ś. p. W. Skoczylas.

ZNAKOMITY ARTYSTA—PLASTYK PROF. WŁADYSŁAW SKOCZYLAS NIE ŻYJE.

W Warszawie dnia 8 kwietnia b. r. zmarł po ciężkiej chorobie ś. p. Władysław Skoczylas, znakomity polski grafik i malarz. Zmarły był zasłużonym działaczem na polu organizowania związków artystycznych i placówek szerzenia kultury, czego dowodem jest stworzenie Instytutu Propagandy Sztuki, którego był głównym inicjatorem i twórcą. Praca ta zjednała mu niezwykłą popularność, uznanie i cześć. Dzięki swojemu talentowi organizacyjnemu osiągnął Skoczylas wysokie stanowisko dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. Pomimo nawału pracy społecznej nie zaniedbuje pracy malarza i grafika, czerpiąc tematy przeważnie ze sztuki ludowej, a w szczególności podhalańskiej. Dzieła jego zyskały mu zasłużoną sławę nietylko w Polsce, ale także zagranicą, dokąd niejednokrotnie wyjeżdżał celem urządzania wystaw

---

stkich praw osobistych, rodowych etc:. Wywieziono ich z końcem czerwca r. 1865 na miejsce przeznaczenia.

Lecz wróćmy do Irkucka, gdzie przebywał jako sternik sprzysiężenia Władysław Pankowski. Ten w przeciwieństwie do Malickiego postępował oględnie. Przeświadczony, że na terenie Irkucka żaden odruch rewolucyjny udać się nie może, gdyż władze rosyjskie rozporządzają tutaj, jako w stolicy Syberji potężnemi siłami, postanowił wyczekiwać czasu, aż nastąpi masowy transport więźniów za Bajkał, gdzie mieli być użyci do budowy olbrzymiej drogi „krugomorskiej".

W jednej z nowo przybyłych partji więźniów, znajdował się Celiński, niegdyś oficer polski z czasów powstania węgierskiego w r. 1849, później porucznik saperów rosyjskich na Kaukazie, skazany za udział w powstaniu w r. 1863 na lat 12 robót katorżnych. Ten nowy przybysz zorjentowawszy się w sytuacji, zaproponował utworzenie nad Bajkałem 1000-go oddziału, przedarcia się przez góry, w stepy Kirgiskie do Bucharji i połączenia się z tamtejszą ludnością, walczącą przeciw najazdom moskiewskim.

Myśl ta znalazła aprobatę kilku kolegów, a do zrealizowania jej postanowiło przystąpić grono złożone z wnioskodawcy, dalej z Władysława Pankowskiego, Karola Nowakowskiego, O..... Bolesława, P..... i jeszcze dwóch innych.

Z końcem maja r. 1866, gdy stajały lody na Bajkale, ogłosił rząd rosyjski więźniom w Irkucku, dnie wymarszu za jezioro i pozwolił grupować się dowolnie, z tem ograniczeniem, że odrębne grupy mają tworzyć „dworanie" czyli szlachta, a odrębne „niepriwiligirowannyje" t. j. nie szlachta, a to ze względu na pewne ulgi przyznane ustawowo członkom I kategorji.

Pierwsza partja nie szlachty, złożona z 60 ludzi, odeszła za Bajkał pod konwojem 40 kozaków dnia 29 maja 1866 r. i stanęła na drugi dzień w Listwienicznej, wsiadła na statki i odpłynęła na miejsce przeznaczenia w stronę Kułtuku.

W dniu 30 maja została wyprawiona w drogę druga partja złożona ze szlachty, a przeznaczona do Murymu, odległego o kilkanaście wiorst od Kułtuku.—W tej partji znajdował się Celiński.

Na trzeci dzień wstrzymano wysyłkę gotowej do drogi partji i ogłoszono solennie ustami gubernatora Erna, w obecności najwyższych dygnitarzy państwa, wyprowadzonym na podwórze więzienne skazańcom, manifest cara Aleksandra II, wydany w Petersburgu, po zamachu Karakozowa na jego życie, a redukujący pierwotny wymiar kar katorżnych.—

Zmieszało dygnitarzy carskich niezwykłe zjawisko, iż po odczytaniu manifestu, nie usłyszeli nawet nakazanego poniekąd zwyczajowem prawem, okrzyku „Hurra"!—.

Ogłoszenie manifestu obudziło atoli u wielu nadzieję lepszej doli względnie nadzieję dalszych ustępstw ze strony caratu i utrudniało prowadzenie prac konspiracyjnych Celińskiemu i jego towarzyszom.

(c.d.n.)

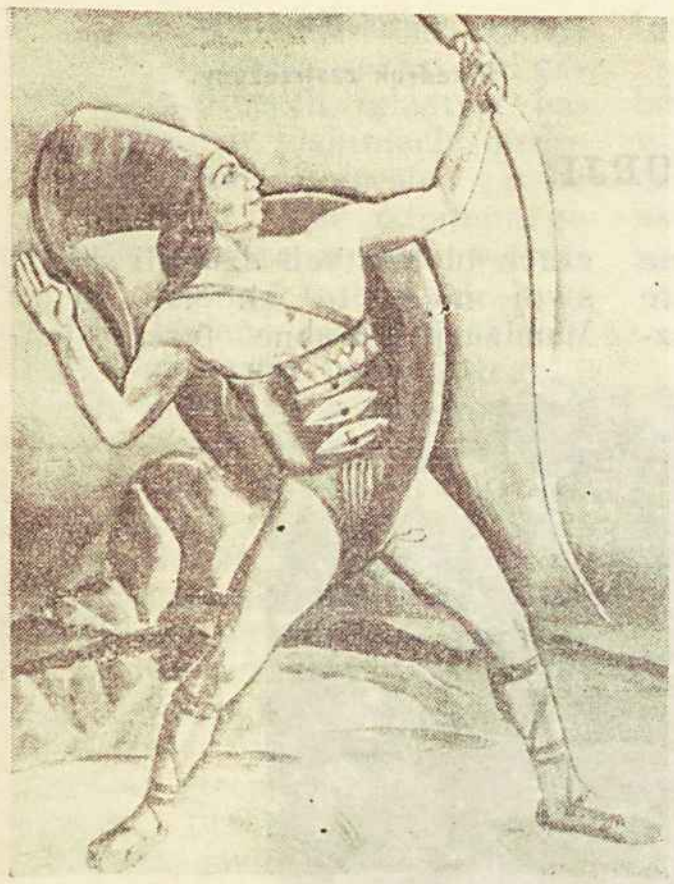

sztuki polskiej. Jego praca na polu propagandy polskości zagranicą była niezwykle owocna. Skoczylas ma również wielkie zasługi, jako pedagog. Piastował od szeregu lat godność profesora w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, przekazując swoje doświadczenie artystyczne młodemu pokoleniu. Kultura polska i sztuka straciła nietylko znakomitego artystę, ale i obywatela, i działacza. Zmarł w pełni sił twórczych, mając za ledwie 50 lat.

Z prac prof. Wł. Skoczylasa.

z lewej — „Łucznik"
z prawej — „Stary gazda"
w dole — „Motyw z Krzemieńca"

F. ARKIN.

GESARZOWA CY-SI I OSTATNIE DNI DYNASTJI MANDŻURSKIEJ.

(dokończenie)

Charakterystycznem jest to, że Cy-Si nie starała się ratować swych krewnych, gdy mocarstwa zażądały krwi rodziny cesarskiej. Cy-si nie protestowała.

Następnymi zadaniami były: kontrybucja 450 mil. taeli, rozłożonych na raty na przeciąg 40 lat, okupacja wojenna kolei żelaznych od Pekinu do Szanghaj-Guan, zamienienie dzielnicy dyplomatycznej w Pekinie na twierdzę i z osadzoną załogą wojsk cudzoziemskich, gotowych do prowadzenia wojny z Chinami, oraz szereg innych upakarzających punktów, jak naprzykład przeprosiny dworów cudzoziemskich, dokonane osobiście przez książąt krwi cesarskiej. Prócz tego wojska rosyjskie okupowały terytorjum Mandżurji, ustanowiono rosyjską komorę celną.

Następnie wielka zmiana: Cy-Si porzuca zasadę samowładctwa. 13 lutego 1901 roku ukazał się „Edykt skruch", którego nominalnym autorem był cesarz Guan-Siu, (Cy-Si stale używała jego osoby w nieprzyjemnych i drażliwych sprawach). Całą winę powstania bokserskiego przyjmuje na siebie, zaznaczając, że stało się to wbrew woli cesarzowej. Moralnie zwyciężyła Cy-Si, i, gdy po dwu latach, w 1902 roku, wraca do Pekinu, jest znowu władczynią, na przyjęciach czaruje dyplomatów, nawiązuje stosunki z największymi monarchami, jest ona bardziej jeszcze silna niż przedtem. Obecnie rozsądek zwycięża w niej pychę. Rozpoczyna działalność reformatorską. Pomaga jej w tem gubernator czylijski Juan-Szy-Kaj —„Reformator studni". Cy-Si obiecuje na-

Por. Z. KROSNOWSKI.

Mandżurja.

„S Z U — C H A J“

Przedruk zastrzeżony.

W LESNEM MORZU MANDŻURJI.

VI.

Tygrys mandżurski.

Tygrys gnieździ się w Azji w dwóch wręcz odmiennych geograficznie i klimatycznie strefach: mniejszy tygrys królewski lub bengalski w Indjach, Indochinach i w krajach przyległych, oraz znacznie większy, żyjący w Mandżurji i obszarach sąsiednich, tygrys mandżurski lub jaskiniowy (Felis Tigris Mandschurica), którego rodzina tygrysów rozpada się na kilka różniących się od siebie odmian: tygrys amurski (Felis Tigris Amurensis), usuryjski długowłosy (Felis Tigris Longipilis) i bardziej jaskrawy koreański (nazwany ku czci cesarza Japonji Felis Tigris Mikado).

Tygrys mandżurski znacznie różni się od bengalskiego nie tylko sposobem bytowania, ale i strukturą kości, rozmiarami mięśni i wielkością głowy i tułowia. Gdy 200 kilogramowa waga dla bengalskiego tygrysa jest już rzadkością, to waga mandżurskiego dochodzi nieraz do 300 i 320 kilogramów. Gdy tygrys bengalski zamieszkuje równinne rzeczne moczary porośnięte trzciną, gdzie tygrysica w gąszczach błotnistych dżungli składa swój miot, to chociaż są w Mandżurji podobne tereny, jed-

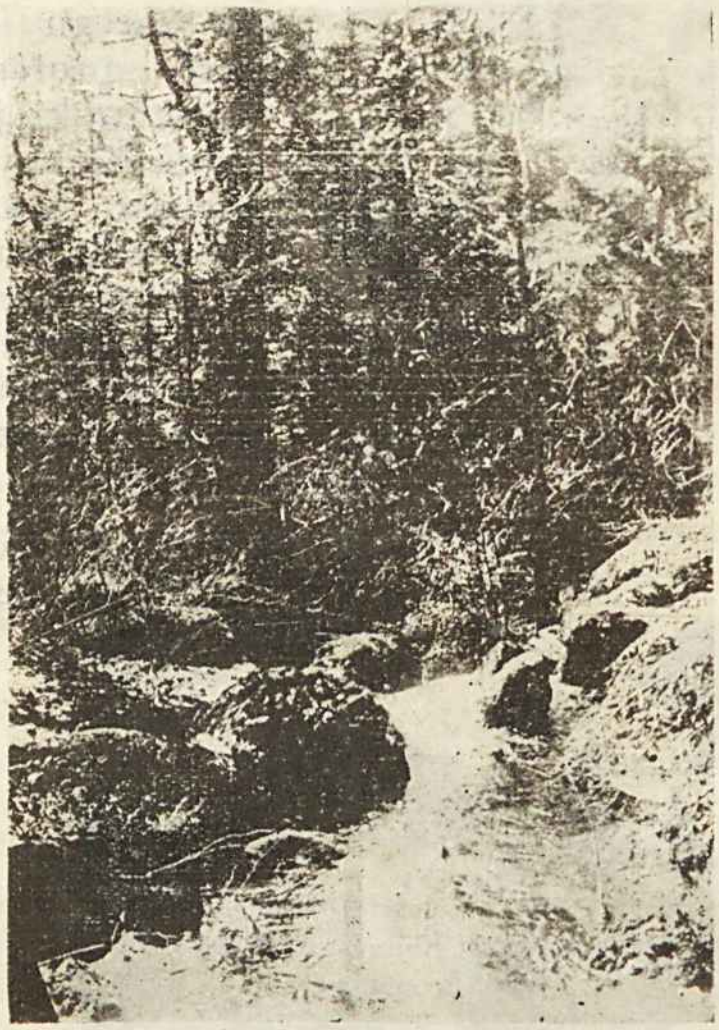

Gorski potok, nad którego brzegiem tygrys często wyprawia swe uczty.

wet dać narodowi konstytucję, gdy będzie do tego przygotowany. Przeprowadza analogiczne reformy, co i Guan-Siu, w roku 1898, lecz czyni to ostrożnie i stopniowo, by nie zrazić stronnictwa konserwatywnego. Reorganizuje wojsko na sposób europejsko-japoński, finanse, kolejnictwo. By zaznaczyć swe szczere przejęcie się nowatorstwem, odbywa z Guan-Siu podróż koleją do Pekinu.

Dotychczas uważa siebie za najmądrzejszą kobietę w świecie (jak opowiada księżna Darling), która może jeszcze zadziwić cudzoziemców i za jedyny błąd swego życia uważa przyzwolenie na powstanie bokserskie. Mówiąc o reformach tego okresu, nie należy pomijać milczeniem zakazu zniekształcania nóg kobietom, walkę z paleniem opjum, wyniszczającem kraj moralnie, materjalnie i fizycznie, grami hazardowemi. Pominięto tylko kwestje wielożeństwa, poniżającego godność kobiety.

Cy-Si myśli tylko o dobrobycie swego narodu. Z radością wita wiadomość o wojnie rosyjsko-japońskiej, chociaż takowa toczy się na terytorjum Mandżurji, kolebki jej przodków.

3 października 1908 roku Chiny obchodzą 73 lecie swej cesarzowej. Swięto trwa przez pięć dni w pałacach Zakazanego Miasta. Guan-Siu jest obłożnie chory. Rada Państwowa ma wybrać nowego Syna Nieba. Cy-Si samodzielnie wyznacza 4-letniego Pu-I (syna księcia Czunia, brata umierającego cesarza i córki Jun-Lu). Młody Pu-I, ostatni z dynastji mandżurskiej, obalonej w 1911 roku, jest uważany za adoptowanego syna Guan-Siu i nieboszczyka Tu-Dzy, co nie jest dopuszczalne przez prawa chińskie. Regencja została powierzona księciu Czun, a regentką—ulubiona siostrzenica Jun-lu, żona Guan-Siu. Odtąb regentką jest „cesarzowa wdowa“, a Cy-Si jest starszą cesarzową wdową.

13 listopada zmarł Guan-Siu. Cy-Si zachorowała na ostrą dezynterję. W dwa dni po śmierci cesarza umierająca Cy-Si ostatkiem sił wydaje rozkazy, pisze osobi-

nak z małemi wyjątkami spotykamy tu tygrysa raczej w górach porośniętych iglastym borem, gdzie w jaskiniach niedostępnych skał, tygrysica rodzi swe kocięta. Od odmiennego sposobu bytowania, jak twierdzi Bajkow znawca tutejszych tygrysów, nadano mandżurskiemu tygrysowi nazwę jaskiniowego.

Na górzystych porośniętych lesnym gąszczem obszarach Czańbo-szań, na wyżynach położonych między rz. Sungari, a jeziorem Hanka, w górach Małego Hinganu mieszka tygrys. W pojedyńczych wypadkach spotyka się go też w nizinnych liściastych borach i rzadziej w górskich lasach Wielkiego Hinganu: tu niema stromych urwisk, skał szczelin, przepaści, i wysokich wzniesień, jaskiń, górskich lesnych polan, kamieniołomu, tak niezbędnych dla jego bytu.

Najbardziej odpowiada jego upodobaniom teren prowincji Giryńskiej: tam w górach i dziewiczych borach, gdzie bierze swój początek rzeka Sungari, Lalinche i Aszyche, na stromych niedostępnych brzegach rzeki Mudańdżian znajdują się ulubione miejsca tygrysa. W tem lesnem morzu słynnego „Szu-Chaj", jest dużo miejscowości noszących nazwę „Tygrysia góra" „Tygrysia nora", „Tygrysia przełęcz", „Tygrysia jaskinia".

Pokryty gęstym cedrowym lasem obszar jest dobrem pastwiskiem dla żerujących stad dzików, które są ulubionym przysmakiem tygrysa. O ile w danej miejscowości brak dzików, tygrys chętnie poluje na łosie, jelenie, sarny i dzikie barany. Jedynie wówczas, gdy jest głodny, zbliża się do osiedli ludzkich, gdzie niszczy bydło, pożera psy i nieraz porywa człowieka u progu jego chałupy. Z braku

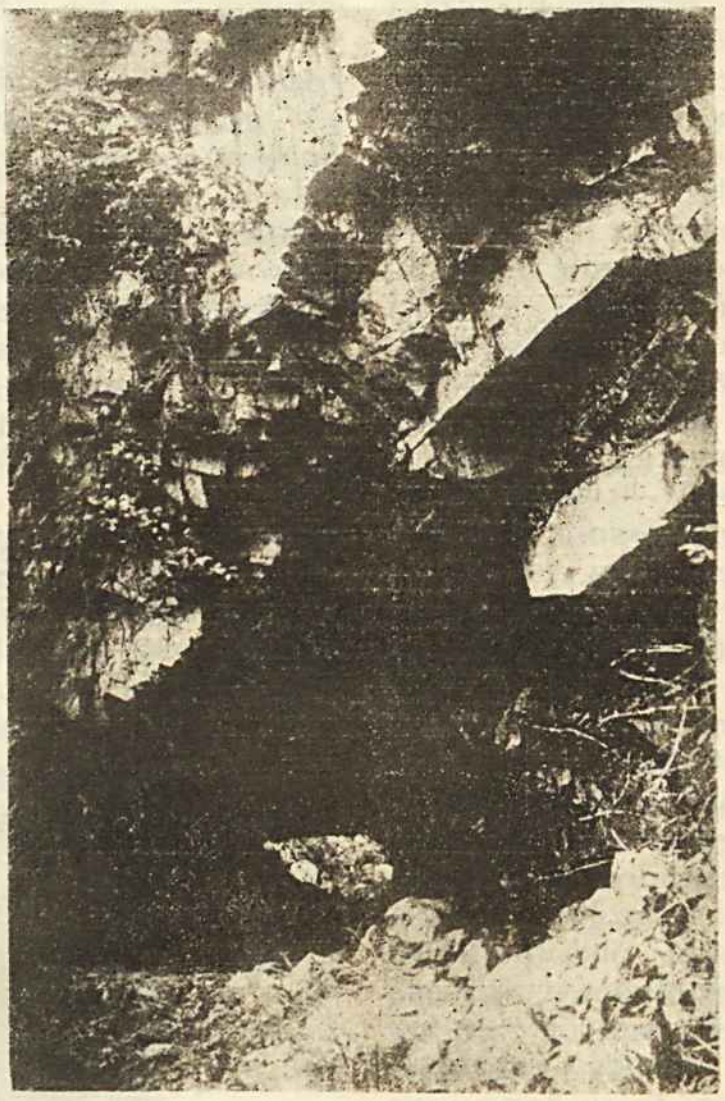

Jaskinia. Ulubione legowisko tygrysa.

sty testament, wkłada szaty tradycyjne i umiera, zwróciwszy według zwyczaju twarz ku południowi. Podanie mówi, że już w agonji wyrzekła ona słowa: „Nigdy nie należy dopuścić, by kobieta kierowała rządami państwa, dlatego potrzebny jest mężczyzna o silnej woli, nie pozwalający, by eunuchy mieli wpływ na rządy".

Cy-Si była mądrą kobietą, lecz zbyt lekceważyła otoczenie i samodzielnie rządziła twardą ręką. Nie przygotowała odpowiednio godnego następcy. To też reformy nie przetrwały jej. Prócz tego nadal panoszą się eunuchy, sprzedajność—reformy nie dotknęły tego.

Od tego czasu Chiny przenoszą ciężkie czasy rebelji, panowania chunchuzów. Ks. Czun nie mógł podołać powierzonemu mu zadaniu. A Je-Ho-No-La, ograniczając swobodę działania regenta, szkodziła interesom państwa.

W roku1912 niknie ostatni anachronizm dynastji mandżurskiej. Umarła Cy-Si, naród chiński pozostał podzielony na obozy, których nie może pogodzić nawet wspólna wszystkim Chinczykom nienawiść do cudzoziemców. Chinom brak silnej dłoni takiej dyplomatki, która w rękawiczkach z lajki zręcznie kierowała półmiljardowym ludem. Brak artystycznej duszy, która umiała pogodzić starą kulturę chińską z najnowszą cywilizacją zachodnią. Przez lat 50 rządziła Cy-Si, łącząc w sobie Katarzynę Wielką i Katarzynę Medici. Jak ciężkie etapy życia musiała przejść delikatna „Orchidea", gdy zaczęła swą karjerę jako nic nieznacząca nałożnica cesarza, zdobywając coraz większy wpływ po urodzeniu syna—jako „Święta Matka" Cy-Si.

Przeżyła ona 4 panowania, występując przez lat 50 na arenie politycznej, czy to jako regentka, czy też jako samodzielna cesarzowa, dumna, mściwa, i z sercem okrytem skorupą okrucieństwa, lecz stale dominuje jej „ja" nietylko w sprawach własnego państwa, lecz i w kwestjach dotyczących polityki cudzoziemskiej.

zwierzyny w miejscu swego przebywania urządza tygrys odległe nieraz i stukilometrowe wycieczki w poszukiwaniu żeru, wraca jednak zawsze po pewnym czasie na miejsce swego stałego pobytu. Myśliwy tropiący go natarczywie lub drwale, niszczący lasy w jego okolicy, zmuszają tygrysa do ucieczki w odległe strony, by mu nikt nie naruszał jego spokoju.

Mandżurski tygrys—to kot olbrzym o pięknem zabarwieniu włosa. W urodzie i sile nie ustępuje afrykańskiemu królowi puszczy. Włos równy i gładki zmienia się wiosną i jesienią, zimą włos jest jaśniejszy, dłuższy i puszysty; wystające z policzków pęki włosów—tworzą bokobrody, u samców rosną w pięciu rzędach, białe wąsy, z których najgrubszy, w środkowym rzędzie, dochodzi do 15 centymetrów długości. Na przednich łapach pięć, a na tylnych cztery palce, mające u spodu kształt poduszek i pozostawiające ślady w formie serca; poduszki te umożliwiają tygrysowi bezszelestne skradanie się; palce uzbrojone w pazury zagięte, na podobieństwo sierpa, z których największy ma długość 10 centymetrów; co roku w grudniu pazury zmieniają się, a procesowi temu dopomoga sam tygrys drapaniem kory drzewnej. Straszliwą bronią są zęby, w liczbie trzydziestu, w czem cztery kły, z których najdłuższy górny, nie licząc korzenia, dochodzi do szesciu centymetrów długości. Tygrys ma słuch swietny, który ułatwia mu żerowanie, wzrok gorszy, jednak żadne poruszenie nie tylko w dzień, ale i w nocy nie ujdzie jego uwagi; oczy duże zielono-bure, w nocy fosforyzujące; węch słabszy nawet na bliskiej odległości. Struktura budowy ciała masywna, kości krótkie, grube. Żołądek obszerny, kiszki o potrójnej długości tułowia. Muskulatura bardzo rozwinięta, szczególnie w piersiach, przednich łapach, szyi i grzbiecie. Obwód przedniej nogi dochodzi do sześćdziesięciu centymetrów, klatki piersiowej do dwustu dwudziestu i szyi do stu centymetrów. Samica mniejsza o 1/5; głowa nieproporcjonalnie wąska i mała, struktura ciała słabsza; kolor włosa u samicy i tygrysiąt jaśniejszy. Długość dużego mandżurskiego tygrysa dochodzi do 3 metrów 20 centymetrów, w tem 1 metr przypada na ogon. Prekluzyjny wiek tygrysa 35—45 lat.

VII.

Karesy i amory tygrysie.

W grudniu i styczniu w okresie amorów, bładzi tygrys po górach i dolinach w celu znalezienia sobie „przyjaciółki". Zdarza się nieraz, że taką jedną „panią" prześladuje kilku zalotników. Po stoczonej walce z konkurentami staje się tygrysica własnością zwycięzcy, który już jej stale towarzyszy, nie dopuszczając reszty amantów, póki sam nie zadowolni w zupełności swej żądzy. W tym okresie amorów często słychać w dziewiczych lasach „Szu-Chaj" ryk tygrysi, który w zależności od okoliczności przybiera co raz to inną tonację: to miauczy jak kot, to w lubieżnej ekstazie wydaje głuchy ryk z kaszlem, a gdy walczy o swe pierwszeństwo z konkurentami głos jego przypomina stłumiony klekoczący ryk lwa. W jasne, mroźne noce styczniowe słychać często w tych przepysznych tajemniczych lasach serenady i duety tygrysów, przywołujących się potężnym, dźwięcznym głosem, który, w górskiem czystem powietrzu odbija się w dali echem i zamiera w głębi dziewiczych puszcz.

Dwa tygrysy zabite w okresie amorów.

Walki stoczone między konkurentami są bardzo zacięte, a chociaż krew leje się obficie z ciężkich ran, zadanych pazurami, to jednak niema ofiar śmiertelnych, bo słabszy tygrys, po otrzymaniu odpowiedniej odprawy, ustępuje silniejszemu, udając się na poszukiwanie nowych bardziej szczęśliwych przygód.

W okresie tych karesów, tygrys będąc w ekstazie zaspokojenia swej żądzy, bywa znacznie mniej ostrożnym i mało udziela uwagi otoczającym go pobliskim okolicom. Łatwo wówczas podejść bliżej, by celnym strzałem położyć dwa-trzy tygrysy. Były wypadki, gdy odważny myśliwy natrafiał w okresie flirtów tygrysich na stada z kilku sztuk złożone i kolejno kładł je nie poruszając się z miejsca. Tygrysy w walce o pierwszeństwo zawładnięcia samicą są do tego stopnia zacietrzewione, że nie zauważają człowieka nawet na bliską odległość. Jest to też najlepszy czas do polowania na tygrysa, gdy w innym okresie jest on nadzwyczaj ostrożny, podejrzliwy, chytry, podstępny, przebiegły i polowanie na niego staje się wysoce męczące, uciążliwe i połączone z niebezpieczeństwem życia.

Po minionym okresie „amorów" tygrysy się rozchodzą, prowadząc pojedyńczo osamotniony swój żywot. Samica urządza sobie gniazdo w niedostępnych górzystych skałach w zaroślach, wnękach, jaskiniach, wyżłobieniach górskich, gdzie rodzi od dwóch do czterech kociaków.

Miejsce wybrane na gniazdo nie różni się niczem od otaczających okolic i przeważnie znajduje się w naturalnych wgłębieniach kamienia, ziemi, wysłanych rzadko suchą trawą lub liśćmi; zawsze wybiera okolice obfitujące w zwierzynę, przeważnie w dziki, by nie potrzebowała oddalać się zbytnio na poszukiwanie zdobyczy. Ze względów ostrożności tygrysica nigdy nie idzie

wprost do gniazda, a starając się zmylić ślad, stąpa po kamieniach; ostrożność ta nie jest bezpodstawna, gdyż-wedle opowiadań myśliwych,—tygrys gdy znajdzie małe, pożera je.

Mając swe gniazdo z małemi, tygrysica jest wielce ostrożna, podejrzliwa i podstępna. Smutny los czeka wędrowca lub myśliwego, który zabłądzi w te okolice; wówczas z szaloną wściekłością rzuca się na człowieka i gdy strzał zawiedzie, to jeden, a nieraz i kilku myśliwych pada ofiarą jej gniewu.

Przez kilka miesięcy tygrysica karmi swe małe mlekiem, potem stopniowo przyzwyczaja je do mięsa, przynosząc często nawpół żywą zdobycz w celu zaprawiania przyszłych drapieżników do krwiożerczego fachu. Do roku małe pozostają przy niej, potem zaczynają prowadzić samodzielny byt, trzymając się jednak w pierwszym trzechletnim okresie okolicy swych gniazd.

VIII.

Zycie króla puszczy.

Głównem pożywieniem tygrysa jest dzik, to też w ślad za pasącem się stadem dzików skrada się jeden, a nieraz i kilka tygrysów, tropiąc stado, dopóki się ono nie rozbiegnie lub nie stanie się jego ofiarą; wtedy wyszukuje nowe stado, któremu grozi ten sam los. Nieraz zabity przez myśliwego dzik ma na swym grzbiecie okropne ślady, pozostałe po pazurach tygrysich, z których czasem tylko udaje mu się cudem umknąć.

Ulubionym miejscem przechadzek tygrysa są niedostępne góry, z których obserwuje okolicę, szukając żeru; czasem leży też nad stromym brzegiem rzeki, skąd ujrzawszy zdobycz ześlizguje się ze zwinnością węża; nieraz wyczekuje w zasadzie jelenia, by go porwać przy piciu wody i nasyciwszy się podchodzi do rzeczki, by obmyć paszczę od pozostałej krwi, poczem wyciąga się, jak kot z zadowolenia, by po chwili odpoczynku zabrać się do pożarcia reszty zdobyczy celem zaspokojenia swego niepohamowanego apetytu.

Przy chwytaniu większej zdobyczy tygrys wali ją na ziemię siłą swych potężnych łap i przegryza szyję a u gruboskórnych, jak dzik lub niedźwiedź, gardło.

Stary tygrys zatraca zdolność zdobywania grubego zwierza i zadawalnia się drobną, jak zając, lub młodemi zwierzętami. Taki tygrys bywa też ludożercą i pożera bezbronnego, człowieka.

Sarnę prosiaka lub psa, zjada on w całości w ciągu kilku minut, z dużych zwierząt pozostawia na miejscu swego żeru rogi, nogi z kopytami do kolan i szczękę z zębami. Ze schwytanego człowieka zdziera on ubranie uderzeniem swej łapy i zjada przedewszystkiem pośladki, brzuch, piersi, łopatki, plecy i wreszcie kończyny, rozgryzając głowę, jak orzech.

Tygrys daje sobie łatwo radę z niedźwiedźiem, o jednakowej z nim nawet wadze; zaczajony na skale lub pod przykryciem zwalonego pnia rzuca się na nic nie podejrzewającego niedźwiedźia, i chwyta go za gardło pazurami usiłując przegryźć szyję. Zauważywszy w porę niebezpieczeństwo, niedźwiedź wdrapuje się na drzewo; nieraz jednak tygrys oczekuje swą ofiarę pod drzewem, względnie udaje, że odchodzi, śledząc jednak jej ruchy by znowuż urządzić zasadzkę, skoro niedźwiedź zejdzie z drzewa.

Szczątki myśliwego pożartego przez tygrysa.

Żadne ze zwierząt nie jest w lasach Mandżurji zabezpieczone od napadu tygrysa, a nie mniejsze niebezpieczeństwo grozi człowiekowi, nieuzbrojonemu w dobry karabin.

Tygrys żeruje przeważnie w nocy, lecz o ile nocą nie osiągnał pożądanego rezultatu czai się dniem zwinnie i cicho, jak wąż, w zaroślach i tak jak u nas na obecność kani lub lisa zwraca uwagę pisk ptactwa, tak też zdradzają tygrysa unoszące się nad nim w powietrzu z wrzaskiem wrony i jastrzębie, oraz wyjące w pobliżu wilki, które dojadają pozostawione przez tygrysa resztki.

Lubi też tygrys podczas skwarów letnich, w obronie przed owadami, od których roi się w puszczach „Szu-Chaj", pluskać się w wodzie, zażywając rzecznej orzeźwiającej kąpieli. Stając w płytkiej wodzie zgrabnie łapą wyrzuca na brzeg rybki, lub zręcznie chwyta żółwie, które dla nabrania powietrza wysuwają swe głowy z wody.

Skubie on czasami, jak i pies, niektóre trawki dla ułatwienia procesu trawienia, latem je lesne jagody i łuszczy cedrowe orzechy.

W stosunku do ludzi zachowuje tygrys pewną rezerwę; uzbrojonego europejczyka, przeważnie omija on instynktownie, jak by przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo, chociaż w czasie głodu w obecności ludzi chwyta psy i porywa bydło. Raz jednak zasmakowawszy w mięsie ludzkiem napada on często na bezbronne, położone w głębi lasów osiedla chińczyków i koreańczyków. Najwięcej jednak narażają się drwale, łowcy zwierząt, poszukiwacze żeńszenia i pojedyńcze leśne osady ludzkie.

Nie tak jeszcze dawno zdarzyło się, na koncesji leśnej w Jabłoni, należącej do naszego rodaka Kowalskiego, że młoda tygrysica, która kilka dni przedtem porwała drwala-chińczyka, rzuciła się na grupę robotników, raniąc ciężko trzech chińczyków i uciekła dopiero przed zbliżają-

cą się grupą uzbrojonych w topory europejczyków. W innym znów wypadku, niedaleko od tejże Jabłoni, inna tygrysica podkradła się do chińczyka, zjadła dwa psy, wyłamała ścianę fanzy i uniosła śpiącego w niej chińczyka.

Siła tygrysa jest nadzwyczajną, a szczególnie zaś mocnem jest uderzenie przedniej łapy, którą posługuje się przy chwytaniu swej dobyczy. O sile jego może świadczyć opowiadany mi fakt zasadzki, urządzonej przez tygrysa na jadących lasem drwali. Jednem uderzeniem łapy zwalił konia na ziemię; koń zerwał się a tygrys, stając na tylnych łapach, przednią łapą wyrwał koniowi bok z żebrami, przełamał mu kręgosłup i zaciągnął konia na kilkaset metrów w stronę celem pożarcia. Widząc to chińscy drwale padli na ziemię, prosząc wszechwładnego o darowanie im życia.

Trzymając w paszczy świnię o wadze 120-150 kilogramów, tygrys łatwo może przeskoczyć zagrodę i unieść ofiarę, a gdy jej objętość przeszkadza mu w przejściu przez las, wówczas wlecze za sobą zdobycz, przeciągając ją między drzewami.

Tygrys nigdy nie goni za zdobyczą i rzadko ucieka się do przypisywanych mu olbrzymich skoków przy napadzie na swe ofiary. Śnieg w lesie to książka, w której wyczytać można rozgrywające się w nim dramaty. W dziesiątkach wypadków pozostawione przez tygrysa resztki dzika i jelenia świadczyły, że zakradł się on bezpośrednio do śpiącej ofiary, chwycił ją za kark, odniósł parę kroków dalej, by ją pożreć; tłumaczy się to może tem, że tygrys swym imponującym wyglądem, hipnotyzującem spojrzeniem oczu, charakterystycznym wstrętnym zapachem ciała i szybkością działania, wprowadza napotkane zwierzęta w osłupienie, czyniąc je niezdolnemi do ucieczki. Nierzadkie są wypadki, gdy tygrys porywa konia, a klacz ze źrebakiem zamiast uciekać, cierpliwie oczekuje w odległości kilkudziesięciu kroków swego smutnego losu; zdarza się, że krowy stojące w zagrodzie, napadniętej przez tygrysa, zupełnie nawet nie korzystają z możliwości ucieczki; natrafiwszy na ślad tygrysa, niewytresowane psy myśliwskie zatrzymują się i zdradzają niepokoj, strach i przerażenie. Oszołomiające wrażenie wywiera również na ludziach usłyszany po raz pierwszy w głębi puszczy oddalony ryk tygrysa; nawet człowiek nie rozumiejący znaczenia tego dźwięku, instynktownie chwyta za broń; gdy myśliwi zmęczeni całodziennemi marszami, odpoczywyjąc przy ognisku, usłyszą ryk tygrysa, zapominają o swem znużeniu i długą mroźną noc spędzaja ściskając karabin w ręku; nieraz doświadczony i odważny myśliwy, który niejednego położył niedźwiedzia, gdy skrzyżuje swe spojrzenie z dzikim i groźnym wzrokiem tygrysa, mimowolnie podporządkowuje namiętność myśliwską instynktowi samozachowawczemu i nie oddaje wystrzału w obawie, by ręka nie drgnęła w krytycznej chwili,—albowiem drugim wystrzałem poprawić błędu już nie zdąży.

(c.d.n.)

W ODPOWIEDZI P. W. SIELSKIEMU.

„Daleki Wschód“ w numerach 2 i 3 b. r. pomieścił korespondencję p. Sielskiego pod tytułem“ „Das Geschaeft mit Polen.“ Treść tej korespondencji wymierzona jest w znacznej mierze przeciw Państwowemu Instytutowi Eksportowemu i jakkolwiek p. Sielski w zakończeniu nazywa swoją polemikę „zwykłą kupiecką dyskusją handlową“, to jednak uważam za swój obowiązek sprostować niektóre opinje zawarte w wymienionej korespondencji, której ton ma cechy bezapelacyjnie kategoryczne, chociaż treść nie da się sprecyzować w żadnej konkretnej pretensji pod adresem wyżej wspomnianej instytucji państwowej.

Oczywiście żale i skargi p. Sielskiego wynikają z faktu, że niema eksportu towarów polskich na Filipiny i że niektóre polskie towary w małej ilości dochodzą tam, jednak przez obce firmy i jako obce fabrykaty. Stwierdzając jednak ten stan rzeczy, p. Sielski nie opracowuje chociażby w ogólnych zarysach planu zdobycia tego rynku, chociaż miałby i z racji swojego doświadczenia na tamtym terenie, i z racji swojego temperamentu, który odzwierciadla się w jego ciekawej skądinąd korespondencji, wszelkie po temu dane. Byłaby to praca konstruktywna, pozytywna i przez to patrjotyczna. P. Sielski wybrał jednak drogę łatwiejszą i może bardziej dogadzającą jego potrzebie polemicznej; drogę krytyki nieobjektywnej, podanej w tonie napastliwym. Lepiej znacznie być „hard in arguments and soft in words“.

Dlaczego p. S. ma o to pretensje, że na Filipinach niema ani jednej firmy polskiej? Byłoby najprostszem, gdyby p. Sielski sam zechciał skierować to zapytanie do siebie, a wówczas może być, że usłyszałby odpowiedź przyjemną, a mianowicie, że interlokutor jego sam zgadza się taką firmę założyć oraz polskie towary sprowadzać. P. Sielski twierdzi, że jest na Filipinach około 150 firm niemieckich; jakkolwiek nie mam na to danych, to jednak jestem pewien, że instytucja, która odpowiada w Niemczech P. I. E. napewno tych 150 firm niemieckich na Filipinach ani nie otwierała, ani też specjalnie do tego kraju nie wysyłała, gdyż zawsze i wszędzie ruchliwość handlowa—a to już najlepiej widzimy na przykładzie niemieckim—jest wynikiem twórczej inicjatywy indywidualnej.

Jestem głęboko przekonany, że p. Sielski sam posiada jej zasób spory, skoro osiągnął w pracy swej tak znaczne sukcesy, o jakich wspomina—żal tylko, że tę inicjatywę przejawił wyłącznie na korzyść handlu niepolskiego, zachowując w stosunku do naszego rodzimego tylko nietwórcze uwagi krytyczne.

Skoro jednak p. S. zwrócił się do P. I. E., to chyba P. I. E. ma prawo również prosić p. S. o podanie bliższych szczegółów o jego działalności handlowej. P. Sielski odpowiada: „Kto zacz jestem, mogą się Panowie domyślić z całego niniejszego listu". P. I. E. jest instytucją państwową, jej nie wolno niczego „domyślać się", jeśli chodzi o kwalifikacje i doświadczenie handlowe osób, z któremi wchodzi w kontakt. Mam głębokie uznanie dla p. S., który w sposób szczery a nawet liryczny mówi o swojem życiu, poświęconem walce o cześć i sławę Ojczyzny, jest to oczywiście jaknajlepsza referencja dla charakteru osobistego p. S. i jego stosunku do Państwa, wątpię jednak, czy jakakolwiek instytucja handlowa, a już tem mniej rządowa, uważać będzie zapewnienia p. S. na temat jego pracy narodowej za wystarczającą referencję handlową. P. I. E. zasypywane jest ze wszystkich zakątków świata niezliczonemi korespondencjami i gdyby chciał zadowolnić tylko pustą ciekawość, albo polemiczne zachcianki swych przygodnych korespondentów, to cały jego personel musiałby zająć się bezpłodną „literaturą", zamiast skierować swe wysiłki dla torowania drogi eksportowi polskiemu i dlatego P. I. E. ma prawo wiedzieć „z kim ma przyjemność rozmawiać", aby nie tracić czasu na niepotrzebną pisaninę.

P. I. E. zwrócił p. S. uwagę na dumping japoński, widząc w nim konkurencję. Nie znaczy to bynajmniej, aby P. I. E. zalecał kapitulację. Każda konkurencja zmusza do powiększenia czujności i ostrożności oraz do przystosowania się do nowych warunków w granicach możliwości. Gdyby p. S. zamiast przedwczesnej krytyki skierował pod adresem P. I. E. szereg fachowych uwag, umożliwiających eksportowi polskiemu wejście na rynek filipiński pomimo dumpingu japońskiego, oddałby tem przysługę sprawie, natomiast p. S. wmawia w Instytut jakąś fatalistyczną, chęć poddania się losowi i zamiast uwag fachowych, konkretnych, w całem tego słowa znaczeniu handlowych, zaleca w tonie protekcyjnym i nauczycielskim.... „trochę więcej odwagi i energji".

P. I. E. nie może powodować się jakąś „intuicyjną teleskopją" i „odkrywać" na dystans rynek filipiński dla polskiego eksportu. O ile nie znajdzie się p. Sielski lub kto inny, który rynek ten zbliży do polskiego przemysłu, to dystans pozostanie niestety nadal nieprzezwyciężonym. Gdyby p. Sielski zdecydował się sam albo zainteresował jakąś miejscową firmę do sprowadzenia z Polski katalogów i cen, względnie próbek, to P. I. E. napewno ułatwiłby mu nawiązanie stosunków. Nie ulega wątpliwości że na wypadek dokonania tranzakcji handlowej, życzenia p. S., dotyczące opakowania, również byłyby uwzględnione. Nie trzeba wysyłać specjalnie jakiegoś przedstawiciela przemysłu polskiego na Filipiny, wystarczy zupełnie jeśli będą tam przedstawiciele fabryk polskich pośród miejscowych kupców. Nie mam zamiaru ani czuję się powołanym do obrony tak poważnej instytucji, jak P. I. E., którego praca osiągnęła widoczne wyniki dodatnie dla interesów państwa i krajowego przemysłu, czego dowodem jest nasz dodatni bilans handlowy. Zapewne dużo pozostaje jeszcze do zrobienia w państwie, które dopiero przed szesnastu laty odzykało niepodległość, ale przyznać trzeba, że zdobywamy sobie należne miejsce we wszystkich dziedzinach i to w dość szybkiem tempie. Dotyczy to również dziedziny eksportu. Są oczywiście braki i niedomagania. Można nawet słusznie dziwić się, dlaczego P.I.E. wysyła na Filipiny p. Sielskiemu niemiecką, cytowaną przez niego broszurę, mającą propagować handel polski. Ale powiększanie tych braków i niedomagań publicznie w stylu prasy bulwarowej do rozmiarów nieumiejętności i analfabetyzmu w dziedzinie handlowej może conajwyżej zadowolnić polemiczny temperament p. Sielskiego, samej jednak sprawie oddaje niedźwiedzią przysługę, gdyż zamiast pozytywnej i twórczej pracy szerzy bezpłodną i nierzeczową, w skutkach swoich szkodliwą krytykę.

Kupiec z Harbina.

Komitet Rodzicielski dn. 12 Maja b. r. w salach Stow. Gospoda Polska urządza wieczór taneczny na potrzeby niezamożnej młodzieży szkolnej.

POMORSKA BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA
DG/2008

NA PRZEŁOMIE. (na prawach dyskusji)

Jednem z najważniejszych zagadnień społeczeństwa polskiego w Harbinie w dobie obecnej jest niewątpliwie sprawa szkolnictwa polskiego.

Kwestja szkolna—to niezmiernie trudny i odpowiedzialny temat.

Oczywiście mówimy o szkole średniej.

Pisać o potrzebach szkoły polskiej na obczyźnie nie łatwa rzecz. To też daleki od myśli brać na siebie zbyt wiele, kreślę te kilka luźnych uwag jako materjał dyskusyjny, w przekonaniu, że znajdą się jednostki, które precyzyjnie ze znajomością przedmiotu wyświetlą tę palącą i żywo nas interesującą sprawę.

Istniejący dotąd typ szkoły średniej nie odpowiada już potrzebom i warunkom życia współczesnego.

Absolwent naszego gimnazjum posiada wprawdzie duży zasób wiadomości ogólnych i jest dostatecznie przygotowany do dalszych studjów w wyższych zakładach naukowych, przedewszystkiem w Polsce. Posiada wszystkie dane do otrzymania w przyszłości dyplomu filologa, doktora, inżyniera i t. d., ale nie jest przygotowany do zajęcia się pracą zarobkową na miejscowym terenie. Aby otrzymać tutaj zajęcie musi jeszcze dużo pracować. Posiada zakończone średnie wykształcenie, ale to dopiero teorja, inaczej fundament. Może to już i wiele, ale do życia w dzisiejszych warunkach—za mało.

Mając maturę w kieszeni młodzież nasza, o ile nie miała możności wyjechać do Polski na wyższe studja, zaczynała napotykać na trudności życiowe. Dopiero teraz zrozumiała, że nie jest przygotowana praktycznie do samodzielnej pracy zarobkowej w jakiembądź przedsiębiorstwie czy instytucji handlowej, a rzemiosło czy pracę fizyczną częstokroć uważała za nieodpowiadającą ich intelektualnemu rozwojowi. I tak bez korzyści dla siebie, dla rodziny, dla Ojczyzny traciła swe młode siły.

Ale i ukończenie wyższego zakładu naukowego w Polsce nie dawało gwarancji otrzymania odpowiedniej posady, a więc nie usuwało pytania: —co dalej robić? W Polsce nie bardzo byli potrzebni, a wrazie powrotu na Daleki Wschód, nie byli odpowiednio przygotowani do miejscowych warunków, bowiem nie znali języka chińskiego i angielskiego ani procesu pracy.

I nie dziw. Bo program szkoły średniej był zastosowany do ogólnego rozwoju młodzieży, do udzielania jej podstawowych zasad wiedzy rozwoju umysłowego i przygotowania do dalszych studjów w wyższych zakładach naukowych. Nie była uwzględniona znajomość kraju, języka i warunków życia miejscowego.

Do niedawna taki typ szkoły średniej był jeżeli nie zupełnie dobry, to przynajmniej wystarczajacy. Dzisiaj warunki życia znacznie się zmieniły.

W Polsce kwestja szkolna została pomyślnie rozwiązana. Tam obecnie istnieje szkoła powszechna obowiązkowa dla wszystkich, która daje młodzieży ogólny rozwój i podstawy wiedzy, gimnazjum—rozszerza i pogłębia wiedzę naukową, liceum —zaokrągla wykształcenie średnie i jednoczesnie przysposobia najzdolniejszą młodzież do dalszych studjów w wyższych zakładach naukowych, gdzie młodzież specjalizuje się w różnych gałęziach wiedzy według powołania. Aby uniknąć nadprodukcji pracowników umysłowych, i jednocześnie zaspokoić szerokie warstwy społeczne, otworzono cały szereg szkół zawodowych, w których młodzież mniej uzdolniona i nieposiadająca odpowiednich środków, może zdobyć fach dający możność zarobkowania.

Inaczej stoi sprawa ze szkołą na obczyźnie.

Tu trzeba szukać innej drogi—drogi połączenia teorji z praktyką. Stworzyć typ szkoły, odpowiadającej zadaniom polityki Państwa i warunkom miejscowym.

Szkoła polska w Harbinie musi być, że tak powiem, mostem łączącym Polskę z krajami Dalekiego Wschodu. Dać kontyngent wykwalifikowanych pracowników na tutejszym terenie, znających doskonale kraj, warunki życia, obyczaje i upodobania jego mieszkańców; znać język chiński, angielski i o ile możności—japoński. Młodzież tej szkoły, wysoko uświadomiona narodowo, powinna zawsze doskonale wiedzieć i pamiętać, czego od niej żąda daleka Ojczyzna. Powinna być nie tylko rzecznikiem kulturalnego zbliżenia swego narodu z narodami, z którymi współżyje—ale nadewszystko, pomagając do gospodarczego rozwoju tego kraju, dążyć do ekonomicznego zbliżenia z Polską, do jednania sympatji i zapotrzebowania produkcji przemysłu polskiego.—To kardynalne zadanie polskiej szkoły kolonjalnej.

Jak uzgodnić program średniego wykształcenia z przygotowaniem praktycznem młodzieży—to rzecz specjalistów. Ale zagadnienie to już teraz musi być rozwiązane, bo od tego w dużym stopniu zależny jest dalszy rozwój albo upadek kolonji polskiej nie tylko w Harbinie, a i wogóle na Dalekim Wschodzie.

Szkoła powszechna z programem Ministerstwa W.R. i O.P. zostaje bez zmiany, więc o niej niema co mówić, również i oddaniu stu kilkudziesięciu dzieci polskich do szkół obcych oczywiście nie może być mowy.

Jeszcze słów kilka o praktycznem podejściu do projektowanej zmiany reformy polskiej szkoły średniej w Harbinie.

Ponieważ jesteśmy odpowiedzialni za losy podrastającego pokolenia—żywo nas interesuje to, jak przeprowadzić reformę z pożytkiem dla młodzieży, dla dobra i rozwoju kolonji i z realną korzyścią dla Ojczyzny.

Żyjemy przecież zdaleka od kraju w środowisku, gdzie filozofja myśli wiekowej skrystalizowała odrębne credo narodów, żyjemy wsród ludów, których układ społeczny, ideowy i kulturalny znacznie się różni od kultury narodów Europy i Ameryki. Tu skonsolidowany wysiłek myśli wychowawczej szkoły i rodziny jest niezmiernie ważny i może przynieść olbrzymie korzyści.

Stoimy na przełomie odpowiedzialnego zadania reformy szkolnictwa polskiego w Harbinie na zupełnie innych zasadach.

Obyśmy tylko sprostali zadaniu.

Antoni Łata.

Ambasada ZSSR w Warszawie.

Po wizycie politycznej min. S. Z. Becka do Moskwy rządy Polski i ZSSR postanowiły podnieść swoje przedstawicielstwa dyplomatyczne do rangi ambasady. Akredytowany pierwszy ambasador ZSSR w Warszawie p. Dawtjan złożył już swoje listy uwierzytelniające na zamku, p. Łukaszewicz zaś, dotychczasowy nasz poseł w Moskwie, został zamianowany pierwszym ambasadorem Polski przy rządzie ZSSR.

Ambasada ZSSR w Warszawie jest z rzędu siódmę po watykańskiej, francuskiej, włoskiej, angielskiej, amerykańskiej i tureckiej. Fakt ten wybitnie świadczy, iż Odrodzona Polska odzyskała w rekordowym czasie należne jej stanowisko w świecie międzynarodowym, z którem powinni się wszyscy liczyć.

***

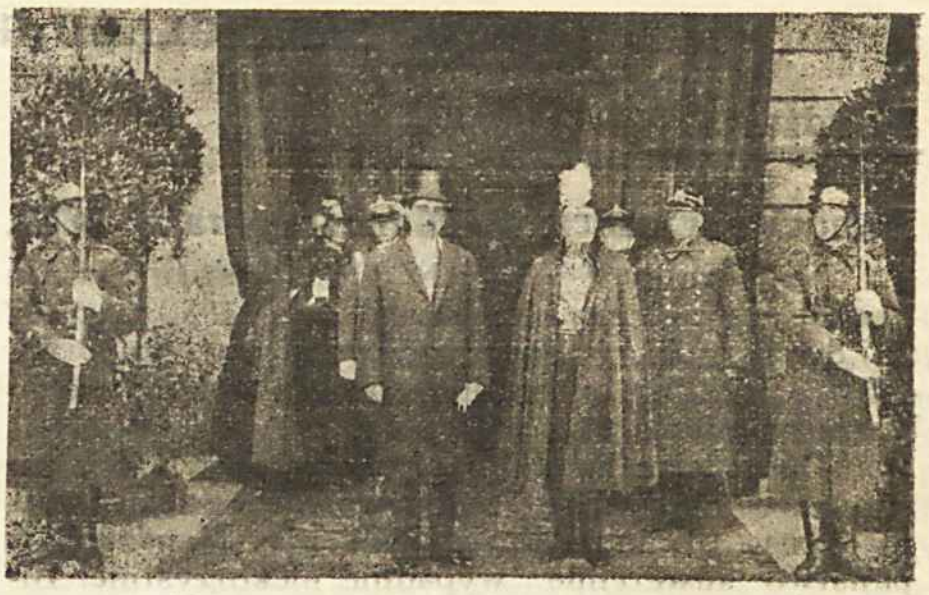

Ambasador sowiecki w Warszawie, p. Dawtjan, w towarzystwie szefa protokułu dyplomatycznego hr. Romera opuszcza zamek po złożeniu listów uwierzytelniających.

Sun—chua—dzian.

W połowie kwietnia lodowa powierzchnia rzeki Sungari zczerniała—pod wpływem wiosennych promieni słonecznych, oraz gorących wiatrów południowych. Wiosenny powiew miał powołać rzekę do życia, lecz ta stała martwa i niewzruszona.

Wiośnie z pomocą przyszedł strasznej siły muson, który wyrządził wiele szkody w mieście: pozrywał dachy, szyldy, połamał płoty, powyrywał drzewa i pozrywał druty telegraficzne. Rzeka jakby pochmurna i zła pęczniała, nie mogła już bowiem stawiać oporu wściekłemu musonowi, który ją natarczywie atakował. Czarne lodowe pole przed chwilą nieruchome, prawem przyrody zostało uruchomione, poćwiartkowane i porywane prądem, ruszyło.

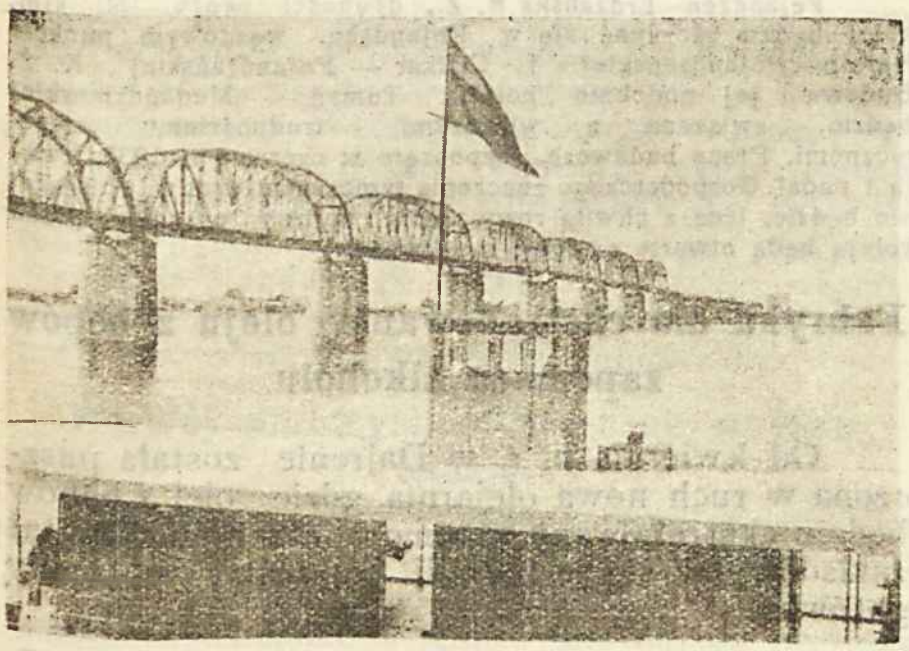

Most wschodnio-chiński k. ż. z 1900 r.

Grudy lodu, wyprzedzając jedna drugą, szły w kierunku dolnego biegu rzeki, igrając i ścierając się między sobą miażdżyły się wzajemnie, przepływając mimo miasta z szumem i młodocianym impetem. Dziesiątki taksówek autobusów wiozły publiczność nad brzeg rzeki, mnóstwo harbińczyków udało się na piechotę, by zobaczyć potężne zjawisko przyrody. Dzieci z różnych szkół pouciekały z lekcyj i gapiły się na brzegu. Trzy doby szalał muson i pędził krę. Na czwarty dzień tylko pojedyńcze grudy lodu śpieszyły za swemi towarzyszkami; wiatr ustał, gładką powierzwchnię wody pruły łódki i statki. Zaledwie przeszły pierwsze lody, jak zawrzało życie na lewym brzegu rzeki. Setki przedsiębiorców pośpiesznie restaurowali swoje liche letnie zabudowania: wille, altanki łazienki i plaże. Gospodarze letnisk po wydatkowaniu na remonty, mają nadzieje na konpesację kosztem kieszeni obywateli miejskich, ponieważ ceny na letniska są wygórowane. Na tem tle powstał konflikt komorny, który będzie trwał przez kwiecień i maj. Z początkiem czerwca jedna strona pod wpływem wielkich upałów, druga zaś pustką mieszkań letnich, będą starały się dojść do porozumienia, które zostanie pomyślnie rozwiązane ku wzajemnej przyjemności stron zainteresowanych. Na brzegu, jak na prawym obok Jacht Kluba, tak na lewym idą ostatnie gorączkowe przygotowania do spuszczenia na wodę: łódek, motorówek, kajaków i jacht. Wielkie ożywienie panuje w porcie na brzegu chińskiej dzielnicy Harbina, miasta Fudziadzianu. Tysiące ludzi otrzymuje tu sezonowy zarobek, czy to w postaci kulisów, przewoźników, nie licząc już licznej kwalifikowanej załogi handlowej i wojennej marynarki. Przewoźnik za przewiezienie przez rzekę dziewięćset metrowej szerokości otrzymuje 5 centów = 8 groszy pols. i mimo to zarabia srednio 2 dol dziennie. Nic dziwnego, że władze miejskie podniosły podatek bardzo dotkliwie dla nieszczęsliwych przewoźników. Rzeczna flota handlowa jest dobrze wyposażona i odgrywa poważną rolę w handlu i trans-

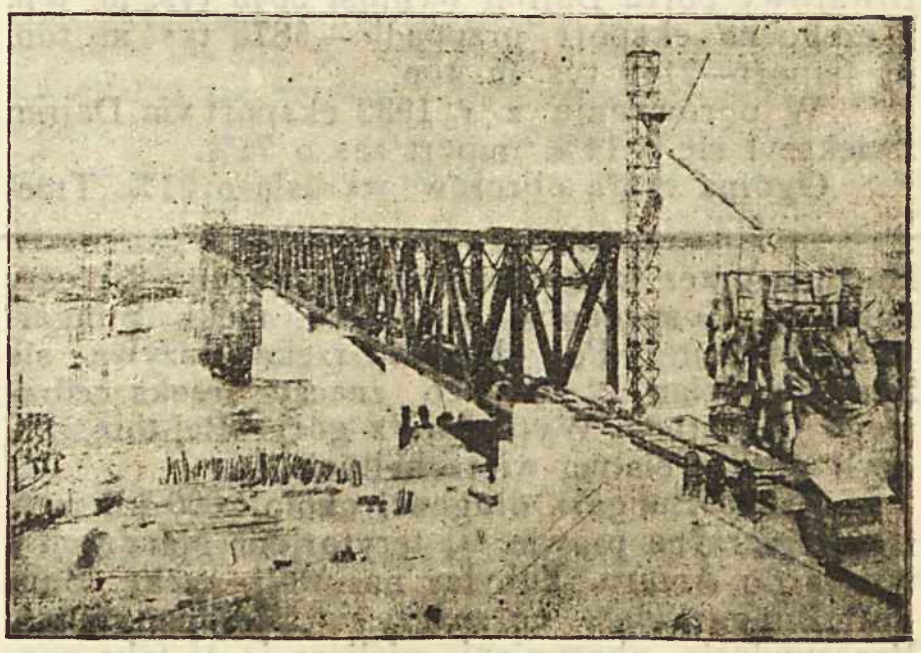

Most Łafa-Harbińskiej k. ż. wybuchowany w 1933 r.

porcie Mandżurji. Wojskowa marynarka prawdopodobnie też będzie miała dużo pracy, albowiem z nastaniem wiosny piraci—chunchuzi zabiorą się energicznie do swego „rzemiosła". W okolicach

Z PREGLĄDU GOSPODARCZEGO.

Mandżurja.

Handel zagraniczny Mandżugo za r. 1933.

Na podstawie danych Ministerstwa Skarbu handel zagraniczny Mandżurji za r. 1933 wyniósł 937,8 milj gobi, z czego przypadło na eksport—423,3 milj. gobi, na import zaś—514,5; saldo bierne wyniosło 91,2 milj gobi.

Omawiając handel zagraniczny za r. 1933, musimy zwrócić uwagę, iż porównanie go za ostatni okres 10 letni do wydzielenia Mandżurji w państwo suwerenne wypadnie niekorzystnie. Bilans handlowy we wskazanym okresie był zamykany wybitnie saldem dodatniem 100-200 milj. sr. dol., rok 1933 zaś został zamknięty saldem biernem wynoszącem około 100 milj. gobi. Nagłą zmianę struktury handlu zagranicznego należy przypisać zaszłej zmianie struktury politycznej na terenie mandżurskim, która pociągnęła także za sobą i zmianę w stosunkach gospodarczych. Napływ japońskich kapitałów i inne czynniki zmieniły sytuację, i Mandżurja zamieniła się w państwo importujące.

Główną przyczyną biernego bilansu jest zmniejszenie eksportu bobów i makuchów w związku z ustanowionemi rogatkami celnemi przez zainteresowane państwa importujące, a także spadek cen na rynkach światowych na wytwórczość rolniczą, jako skutek nadzwyczajnego urodzaju w r. ub.

Ruch budowlany i rozwój przemysłu różnych gałęzi w Mandżurji zwiększył zapotrzebowanie na wytwórczość przemysłu ciężkiego.

Równocześnie z tem wzrósł import bawełniany, tkaniny, mąki pszennej i innych towarów. Japoński przemysł zajmuje dominujące stanowisko na rynku mandżurskim, wynosząc blisko 70% całego importu.

Obrót portu Dairen za r. 1933.

Zgodnie z danemi statystycznemi, podanemi przez Wydział kolejowy Połud.-mandż K. Ż. obrót towarowy portu Dajren wyniósł 9043 tys. m. ton, z czego na eksport przypadło—6873 tys. m. ton, na import—2169 tys. m. ton.

W porównaniu z. r. 1932 eksport via Dajren zwiększył się o 11%, import zaś o 71%.

Ogólna cyfra obrotów wzrosła o 21%. Trzeba zaznaczyć, że import r. 1933 osiągnął najwyższy stopień od czasu otwarcia portu.

Dajren jest największym portem w Mandżurji, $^{7}/_{10}$ handlu zagranicznego (680 milj. jen) za r. 1933 przeszło przez Dajren.

Trzy nowe koleje żelazne.

Rząd mandżurski podpisał kontrakt z Połud.-mandż. K. Ż. na budowę trzech nowych linij kolejowych, a mianowicie:

1) Tumyń—Mudańdzianskiej
2) Koupejindzy—Liniuańskiej
3) Pejandżen—Erdżanskiej

Ogólne koszta budowy przewidziane są na 76.900 tys. jen.

„Manchuria Daily News" komunikuje o nowych pracach następujące:

Tumyń—Mudańdzianska K. Ż., od Tumyna, końcowej stacji Sindzin—Tumyńskiej K. Ż., będzie ciągnąć się na północ, w górę rzeki Mudańdzian (dopływ rz. Sungari), przerzynając lesiste tereny prow. Girińskiej. Budowa tej linji prawdopodobnie napotka na cały szereg przeszkód o naturze technicznej.

W pierwszym okresie eksploatacji kolej będzie przewozić budulec, jednakowoż należy się spodziewać, iż później znaczna część wytwórczości basenu sungarijskiego będzie skierowana tutaj.

Władze przywiązują do tej koleji wielkie znaczenie, widząc w niej ważne ogniwo w układzie sieci kolejowej Mandżudigo.

Koupejińdzy—Liniuańska K. Ż., długości około 160 klm., w przyszłości będzie doprowadzona do m. Żeche. Wobec tego, iż kolej ta będzie biegła wzdłuż obydwóch brzegów rz. Lalinche, przywidziane jest przy budowie wzniesienie kilku mostów kolejowych.

Większego znaczenia gospodarczego mieć nie będzie; natomiast będzie posiadała ważne znaczenie w charakterze łącznika w międzynarodowej sieci kolejowej.

Pejandżen—Erdżańska K. Ż., długości około 150 klm. kolej będzie zaczynać się w Pejandżen. węzłowym punkcie Harbin—Pejandżańskiej i Cicikar — Pejandżańskiej K. Ż. Budowa jej podobnie koleji Tumyń — Mudańdzianskiej będzie związana z większemi trudnościami technicznemi. Prace badawcze, rozpoczęte w czerwcu r. 1933, trwają i nadal. Gospodarczego znaczenia tymczasem w chwili bieżącej nie będzie, lecz z chwilą rozpoczęcia uprawy pszenicy przed koleją będą otwarte szerokie możliwości.

Fabryka dla ekstrahowania oleju z bobów zapomocą alkoholu.

Od kwietnia b. r. w Dajrenie została puszczona w ruch nowa olejarnia, gdzie olej z bobów będzie ekstrahowany zapomocą alkoholu. Kapitał zakładowy w sumie 20 milj. jen został wpłacony gotówką.

Harbina przez rzekę Sungari przerzucono 2 mosty kolejowe. Gospodarcze znaczenie rzeki Sungari jest olbrzymie. Po chińsku rzeka nazywa się Sun-chua-dzian 松花江 co znaczy „rzeka cedrowego kwiatu". Wypływa z góry Baj-tou-szan, czyli góra z białym wierzchołkiem.

Rzeka Sungari, długosci około 2000 kilometrów, przerzyna prawie $^{3}/_{4}$ terytorjum Mandżurji i wpada do Amuru. Tubylcy nazywali rzekę Sungari „Zungari-ula", co znaczy „Mleczna rzeka". Rzeczywiście aborygieni mieli rację, że taką nazwę nadali rzece pięknej i obfitującej w wodę białomątnego koloru. Gładka, jak zwierciadło powierzchnia rzeki, przy jaskrawem promieniującem słońcu Mandżurji, odbija zupełnie mlecznym kolorem. Podług, legendy narodowej w rzece żyje Łun smok długości 7 mil. Smok jest uważany za Szeń czyli bożka. Gdy bożek rozgniewa się, rzeka wylewa. Naród składa mu ofiary w postaci żywych zwierząt: baranów, świń i wołów. Czasami wrzucone zwierzę ginie w wartkich nurtach rzeki, co jest uważane za dobrą oznakę; zdarza się jednak, że ofiary wypływają, co w tłumaczeniu tubylców należy przewidywać srogi gniew bożka, który pogardził ofiarami. Mandżurja dobrze pamięta „gniew" bożka z roku 1932. Według podań krajowców żywiołowa powódź powtarza się raz w okresie 60 lat.

GS.

Z przemysłu naftowego w Mandżurji.

Projektowane jest założenie rafinerji nafty w porcie Huludao. Produkcja dzienna przewidziana jest na 4000 beczek gazoliny; surowiec będzie sprowadzany z zagranicy, najprawdopodobniej z Z.S.S.R. Z importem surowca z zagranicy, a w szczególności z Z.S.S.R., wiąże się ściśle problem kopalnictwa ropy na terenach mandżurskich. W rejonie Hajłaru już znaleziono złoża nafty, i specjalna ekspedycja geologów na miejscu przeprowadza szczegółowe badania pól naftowych, przygotowując się do pierwszych poszukiwań wiertniczych za ropą w lecie b. r. Jeśli po zbadaniu przez fachowców okaże się, iż bogactwa roponośne okażą się w dostatecznej ilości, najprawdopodobniej zostanie koło Hajłaru zbudowana jeszcze jedna fabryka. W Mandżurji znajduje się dwa bardzo bogate roponośne tereny. Pierwszy jest blisko Dżifutana w prow. Żeche, gdzie 30 lat wstecz przez „Standart Oil Co" były już przeprowadzone próbne prace wiertnicze. Drugi teren znajduje się koło Dżałajnora, niedaleko st. Mandżurji.

Kolej Południowo—mandżurska projektowała niegdyś przeprowadzić próbne prace kopalniane.

Mandżurska spółka dla eksploatacji kopalń złota.

W celu eksploatacji złotonośnych terenów i kopalń złota w Mandżurji zostanie stworzone specjalne towarzystwo, które będzie pod zarządem japońsko—mandżurskim. Działalność towarzystwa będzie zakreślona w następujących ramach: wydobywanie złota, oczyszczenie naniesionego złota, otwarcie odpowiednich kredytów przemysłowcom, nie wchodzącym w skład spółki, wydzierżawienie kopalń złota, dostarczanie odpowiednich narzędzi górniczych itp. Według komunikatów prasowych w sprawie udzielania koncesji cudzoziemcom rząd mandżurski stoi na stanowisku nie udzielać takowych tym, których państwa nie przyznały formalnie Mandżudigo. Tymczasem więc o otrzymanie koncesyj poza obywatelami mandżurskimi mają prawo się ubiegać tylko japończycy.

Rozwój przemysłu drzewnego w Mandżurji.

W związku z spodziewanem ożywieniem ruchu budowlanego w Imperjum Mandżurskiem ministerstwo przemysłu po uzgodnieniu z odpowiedniemi instancjami wypracowało na rok przyszły szczegółowy plan produkcji, przewidujący: przygotowanie—5500 wagonów kloców (w rejonach kolei żelaznych—4000, w rejonie zaś dolnego biegu rz. Sungari—1000, w rejonie Syheczuań—spławem po rz. Lalińche do Caidziagou—500)—1 milj. podkładów, 80000 słupów telegraficznych—50 wagonów belek dla mostów,—150 wagonów umocowujących stojaków,—400 wagonów drzewa na zapałki i—100 wagonów innych gatunków.

Młyny w Mandżurji stworzą specjalne towarzystwo akcyjne.

4 wielkie młyny Centralnego Banku Imp. mandżurskiego utworzyły jedną wielką spółkę. Oprócz tego projektowane jest stworzenie wielkiego przedsiębiorstwa japońsko—mandżurskiego z kapitałem 20 milj. jen, które jako towarzystwo akcyjne ma zjednoczyć poważniejsze przedsiębiorstwa młyńskie. Spodziewane jest, iż w skład nowego towarzystwa akc. wejdzie około 80 młynów.

Mandżurskie Towarzystwo Akc. dla produkcji przetworów chemicznych.

Prace nad założeniem około Dajrenu fabryki, rozpoczęte w sierpniu ub. r. trwają nadal i przechodzą w przyśpieszonem tempie tak, że spodziewane jest zakończenie robót podstawowych w ciągu roku bieżącego. Fabryka zajmuje obszar 200 tys. „cubo" t. zn. 660 tys. metr. kw. Kapitał spółki wynosi 25 milj jen. Lwią część produkcji będzie stanowić sulfat amon. Równocześnie projektowane jest zająć się produkcją całego szeregu niezbędnych i ważnych przetworów chemicznych włączając tutaj i sodę kaustyczną. Przemysł chemiczny angielski i niemiecki, który był głównym dostawcą na rynek nietylko mandżurski ale nawet na wszystkie rynki daleko—wschodnie, spotka się w niedługim czasie z poważnym konkurentem, którego produkcja należy się spodziewać będzie tańszą.

Zorganizowanie wszechmandżurskiego związku kupieckiego.

„Dabejsinbao" podaje, że ministerstwo przemysłu wypracowuje projekt w sprawie prawnego stanowiska przedsiębiorstw handlowych w Mandżudigo. W tym celu zapożyczono najbardziej odpowiadające stosunkom mandżurskim artykuły z japońskiego i chińskiego prawa handlowo-przemysłowego. Zgodnie z projektem w każdej prowincji będzie stworzony związek przedsiębiorstw handlowych; w Sińdzinie zaś przewidziane jest założenie wszechmandżurskiego związku kupieckiego, który będzie jednoczyć działalność wszystkich związków.

Import via Dajren za marzec r. b.

W ciągu marca import via Dajren wyniósł 215.482 m. ton.

W porównaniu z m. lutym b. r. import wzrósł o 12.669 m. ton t. zn. o 6%; z odpowiednim zaś okresem sprawozdawczym za r. 1933 wzrost wyniósł 39.981 m. ton t. zn. o 22%. Szczególnie zwiększył się import wytwórczości ciężkiego przemysłu tak np. za marzec przywieziono do portu 12 lokomotyw, 21 wagonów osobowych i różne części składowe dla lokomotyw i wagonów, co stwierdza rozwój budownictwa kolejowego w Mandżurji. Znacznie mniejszy przyrost wykazał import cukru, papieru i innych towarów; natomiast import wyrobów włókienniczych o 20% i pszenicy o 30%.

Chiny.

Handel zagraniczny Chin za r. 1933.

Według danych statystycznych chińskiej komory celnej handel zagraniczny Chin za r. 1933 wyniósł 1.957.395.178 dol. sr., z czego na import przypadło 1.345,567.188dol., na eksport—611.827.990 dol.

Obroty handlu zagranicznego Chin za r. 1933 zmniejszyły się blisko 50% w porównaniu z r. 1931. Międzynarodowy kryzys gospodarczy nie wpływał na początku zbyt wyraźnie na handel zagraniczny Chin, jednakowoż od r. 1931 krzywa obrotów handlowych wskazuje nagłe odchylenie.

Prace nad przedłużeniem Kanton—Hankouskiej k. ż.

„North China Daily News" podaje, że posiada wszystkie dane twierdzić, iż, wobec zdobycia potrzebnych środków, prace nad ukończeniem koleji trwają w przyspieszonem tempie i należy się spodziewać końca budowy w przeciągu najbliższych czterech lat. Przedstawiciele Zarządu koleji twierdzą, że do r. 1937 między Kantonem i Uchanem zostanie już wprowadzone bezpośrednie połączenie kolejowe.

Ruch regularny na danej koleji był tylko do Siaoguania, w chwili zaś obecnej w związku z ukonczeniem prac na odcinku Kanton—Siaoguan ruch kolejowy przedłużony jest do Łeczana. Odcinek Siaoguan—Czudżou nie jest dotychczas ukończony ze względu na to, iż przy budowie napotyka się na wielkie przeszkody.

Odcinek ten przechodzi przez miejscowość, obfitującą w rzeki i góry, co wywołuje niezbędność wzniesienia wielkiej ilości mostów i tuneli.

Ukończenie budowy Handziańskiej k. ż.

Prasa chńska donosi, że w niedługim czasie zostanie zakończona budowa koleji żelaznej Handżou—Dziańszan(prow. Dżedzan). Koszta wyniosły 14 milj. dol. W chwili obecnej miesięczne dochody z eksploatacji z wykończonych odcinków wynoszą 120 tyi. dol., a wydatki—80 tys. dol., czysty dochód wynosi 40 tys. dol.

Z chwilą otwarcia ruchu na całym odcinku dochód bezwględnie znacznie wzrośnie.

Chiny budują trzy stalowo—żelazne huty.

Chińska prasa ekonomiczna podaje, iż Ministerstwo Przemysłu rządu nankinskiego wypracowało plan w sprawie wzniesienia w Centralnych, Północnych i Południowych Chinach w przeciągu czterech lat trzech wielkich hut. Nowy projekt, oddany już na rozpatrzenie wszechchińskiego komitetu ekonomicznego, w zasadniczych ramach jest następujący: ogólna roczna wytwórczość hut przewiduje—591 tys. ton, w tem: żelazo lane—70 tys. ton szyny kolejowe—180 tys. ton, stal w łupach—290 tys. ton drobna stalowa produkcja—8500 ton,—blacha stalowa i brusy stalowe—85 tys. ton.

Koszta budowy skalkulowane są na 82 milj.dol. Trzeba zaznaczyć, iż polski ciężki przemysł na Górnym Sląsku o swiatowej sławie i międzynarodowym zasięgu może stanąć do konkurencji i w niedalekiej przyszłości stać się jednym z głównych dostawców.

Z KRONIKI DALEKIEGO WSCHODU.

Watykan uznaje Mandżudigo?

Prasa miejscowa podała do wiadomości oficjalne komunikaty agencji telegraficznej „Kokucu" o wizycie mgr. Gaspais w Sindzinie, komentując równocześnie powyższe jako fakt o wielkiej ważności z punktu widzenia natury politycznej, widząc w tem już oficjalne przyznanie przez Watykan Mandżudigo. Dotychczas jednak sprawa nie została wyświetlona dokładnie, chociaż trzeba zaznaczyć, iż posunięcie Watykanu trzeba tłumaczyć tem, iż stolica papieska przywiązuje wielką wagę do Mandżurji, jako terenu misyjnego, który dotychczas należał do Chin, wobec czego był podległy delegaturze papieskiej w Pekinie. Powstanie w Mandżurji suwerenego panstwa, brak oficjalnych stosunkow chińsko—mandżurskich, a najważniejsze blokada pocztowa ze strony chińskiej, utrudniająca i w głównej mierze hamująca pracę misyj katolickich, które straciły bezpośrednią łączność z Pekinem, zmusiły stolicę Apostolską o wydzielenie Mandżurji w osobny teren misyjny, podlegający bezpośrednio Watykanowi, co też musi za sobą pociągnąć stworzenie delegatury papieskiej w stolicy imperjum mandżurskiego.

Państwowy Instytut Przyrodoznawczy.

Rząd mandżurski projektuje założenie Państwowego Instytutu Przyrodoznawczego. W chwili obecnej nakreslono następujący plan: I. Państwowy Instytut Przyrodoznawczy bezpośrednio podlega Premjerowi; II. Instytut wyznacza etaty—prezez kolegjum—I, dyrektorowie wydziałów—9, współpracowników wydziałów—36, kilku urzędników administracyjnych, kilku laborantów i sekretarzy; III. Prezes Instytutu pod kontrolą premjera kieruje wszystkiemi sprawami; IV. Instytut ma 9 wydziałów—fizyki, chemji, biologji, geologji, politechniki, rolnictwa i dendrologji, rolniczo-przemysłowy, i hodowli bydła.

Wystawa rękopisów starożytnych i książek z historji Żeche.

Początkiem intesywnej pracy kulturalno—naukowych towarzystw należy uważać wystawę starożytnych rękopisów i książek z historji Żeche (Jehol) zorganizowaną przez bibljotekę Południowej Mandżurskiej kol. żelaznej i otwartą w Dajrenie.

Na wystawie było kilka rzadkich rękopisów i książek, dotyczących okresu dynastji Lao 907—1124 r. z pośród eksponatów zwracało uwagę starożytne epitafjum ułozene na cześć cesarzowej Sun-I. Epitafjum zostało nabyte przez Bibljotekę P. M. k. ż. od słynnego francuskieko sinologa P. Pelliot, który znalazł je w Bejtajdzy. Między innemi zasługuje na uwagę inne epitafjum, napisane cidanskiem pismem, które było znalezione w prywatnej rezydencji marszałka Dżan-siue-lan'a w Mukdenie w 1932 r. Epitafjum 400 znaków Cidan 契丹, jest bardzo krótkie i dlatego nie może przyczynić się do wyjaśnienia zasadniczej kwestji, czy są owe znaki symbolami dźwięku, względnie symbolami pojęcia, podobnie chińskim hieroglifom 10 lat temu misjonarz francuz opublikował wiadomości, że w Mongolji znaleziono epitafjum napisane znakami cidanskiemi. Wiadomość ta wywołała w swoim czasie wielkie zainteresowanie. Były poczynione kroki poszukiewawcze, lecz epitafjum zaginęło. Autentyczność obecnie odnalezionego epitafjum stwierdza taki autorytet, jak Dr. Toriji, słynny archeolog japoński, który niedawno zwiedził Mandżurję. Zbadanie cennej cidanskiej pamiątki zostało dokonane przez wybitnych, uczonych japońskich Wyniki prac badawczych dotychczas nie są opublikowane.

Siedem okręgów wojskowych.

Z Sindzinu donoszą oficjalne komunikaty, że projekt wojskowego podziału terytorjum imperjum mandżurskiego na siedem okręgów wojskowych został przedstawiony na rozpatrzenie Cesarza i zostanie wprowadzony w życie z dniem 1 lipca b. r. Podział został przeprowadzony w następujący sposób:

Nazwa okręgu.	Siedziba sztabu okręgu	Dowódca okręgu.
1. Sindziński	m. Sińdzin	gen. Sin-Szyn-Lian
2. Harbiński	m. Harbin	gen. Juj-Sian-dżou
3. Mukdeński	m. Mukden	gen. Juj-Czy Szan
4. Żecheski	m. Żeche	gen. Dżian-Haj-pyn Adjutant cesarza
5. Giryński	m. Giryn	gen. Dy-Siu
6. Hejlundzianski	m. Cycykar	gen. Dżan-Wen-Dżu
7. Północno-Chingański	m. Hajłar	gen. Urżyn

Zwrócić trzeba uwagę, iż gen. Urżyn jest mongołem i wykształcenie wojskowe otrzymał starorosyjskie, będąc nawet przez dłuższy czas oficerem rosyjskim.

Lwia część jego oddziałów składa się z Mongołów. Chińczycy zaś i biali emigranci rosyjscy stanowią bardzo mały odsetek.

Wydanie historycznych kronik dyn. Cin. 1644—1911

Historja dynastji mandżurskiej Cin zapisana na bambusowych deszczułkach, na uchwałę rządu sińdzińskiego będzie wydana według wzorów wydań nowoczesnych. Na wydawnictwo wyasygnawano 300.tys. dol.; termin wydania wyznaczony 2-letni.
W wydaniu powyższych kronik współpracują Dr.Hattori, prof. uniw. w Tokio,i Dr.Najto, prof. uniw. w Kioto.

Projekt panownego wydania chińskiej encyklopedji „Sy-Ku-Ciuań-Szu".

Słynna chińska encyklopedja "Sy-ku-ciuań-szu" 四庫全書, zawierająca 36,318 tomów, która przechowała się w starożytnym mukdeńskim pałacu, na uchwałę rządu sińdzińskiego będzie wydana ponownie. Dla wydawnictwa encyklopedji zostało zorganizowane specjalne, towarzystwo kulturalne, na czele którego stanął premjer Rządu Dżen-Siao-siuj. Celem ponownego wydania encyklopedji jest spopularyzowanie tego historycznego dzieła i udostępnienie go szerokim sferom społeczeństwa. Koszta wydawnictwa pokryte będą z japońskiej doli kontrybucji bokserskiej. Należy nadmienić, że w Shanghaju przystąpiono do anologicznego wydania według egzemplarza posiadanego przez muzeum pekińskiego pałacu. Szanghajskie wydanie będzie wykonane fotograficznym sposobem.

Ekspedycja chińskiego badacza do Tybetu.

Słynny chiński uczony T. Jun wyruszył na ekspedycję wzdłuż rzeki Jan-dzydzian do Dżundzinu w prow. Sy-czuan, skąd ma rozpocząć poszukiwania rzadkich okazów flory i fauny w małoznanych rejonach Tybetu. Ekspedycja, usilnie popierana przez Akademję Sinica, jest finansowana przez kapitał amerykański; została dobrze zaopatrzona we wszystkie niezbędne narzędzia i przyrządy dla przezwyciężenia rożnych przeszkód, które można napotkać w tym dzikim kraju. Zadaniem T. Juna jest zbadanie małoznanych rejonów Sikonga i Cin-chaja, oraz poczynienia poszukiwań przedstawiciela z rodziny leopardów (Felis unica), dzikiego byka (Bos grunniens) i innych gatunków flory i fauny, w które obfitują wiecznie pokryte śniegiem góry Tybetu.

Godnem podkreślenia uwagi jest fakt, że chiński uczony poraz pierwszy samodzielnie przedsiewziął naukową wyprawę na tak wielka skalę. Ekspedycje tego rodzaju były wpierw przedsiębrane wyłącznie przez cudzoziemców.

Wiadomości o ekspedycji Swen-Hedena

Według komunikatów agencji „Reitera" wyprawa Swen-Hedena, która wyruszyła samochodami z Pekinu do chińskiego Turkiestanu (Siń-dzian), dotarła szczęśliwie do miejsca przeznaczenia. Po kilkudniowym wypoczynku ekspedycja wyruszyła w stronę basenu rzeki Edzingoł (płynącej z północnej części chińskiego Turkiestanu w kierunku zachodniej Mongolji). Kierunek biegu rzeki i jej źródła dokładnie zostały zbadane przez poprzednie ekspedycje. Uczestnicy wyprawy przygotowują się wyruszyć w kierunku Gami.

P. Janta-Połczyński wyjechał do Polski.

Donoszą nam z Tokio, że specjalny wysłannik „Gazety Polskiej" na Daleki Wschód p. Janta-Połczyński wyjechał via Stany Zjednoczone do Polski. W numerach marcowych i kwietniowych „Gazety Polskiej" ukazał się ostatni cykl korespondencyj p. Połczyńskiego z Dalekiego Wschodu p. t. „Made in Japan". Korespondencje omawiają barwnie życie polityczne, społeczne i gospodarcze Japońji współczesnej. Artykuły są ilustrowane odpowiedniemi fotografjami.

***

Dywizja gen. Hirose odjechała do Japonji, miejsce jej zastąpiła nowoprzybyła gen. Wakajama.

Dywizja gen. Hirose, która przyjmowała w przeciągu dwóch lat wybitny udział w pacyfikacji Mandżurji, została odwołana do Japonji, gdzie ją oczekuje zasłużony odpoczynek. Na miejsce zaś jej przybyła dywizja gen. Wakajama. Niektóre oddziały z nowoprzybyłej dywizji otrzymały już chrzestne boje, miały bowiem już starcie z wielką bandą chunchuską w okolicach Taipinlina.

Napad chunchuzów na st. Soczyndzy.

W początkach kwietnia dobrze zorganizowany oddział chunchuzów zrobił napad na stację Soczyndzy na wschodnim odcinku koleji wsch—chińskej. Wywiązała się zaciekła walka między bandytami, a strażą kolejową, która po zaciętej walce o. g. 2 nocy zmusiła chunchuzów do ucieczki. Ofiarami bandytów zostali jedna, ranna kobieta, 5 policjantów i 3 chińskich kupców, którzy wszyscy zostali uprowadzeni. Na następny dzień zrana znaleziono kobietę bez przytomności przy drodze.

Na wschodnim odcinku kolejowym z rozpoczęciem wiosny chunchuzi zawsze zaczynają wzmożoną działalność. Prasa miejscowa podaje zbyt sensacyjnie wygalające wiadomości, iż chunchuzi są dobrze zorganizowani, zaopatrzeni są w amunicję, mają pomoc z tamtej strony granicy ZSSR i szeregi ich są popełniane przez ludzi, specjalnie przysyłanych drogą nielegalną z lewego brzegu Amuru.

„Dziobaty“ znów zaczyna zagrażać ludności.

Herszt bandy chunchuskiej, działającej w poprzednich latach w okolicach Harbina, Tin—Dżan, bardziej znany mieszkańcom Harbina pod przydomkiem „Koriawyj“—„Dziobaty“, zaczął znów zagrażać porządkowi. Banda jego pojawiła się w rejonie stacji Wejszache, dokąd podwładni „Dziobatego“ zaczęli się zbierać jeszcze w lecie roku zeszłego, gdy zostali rozbici i zmuszeni byli opuścić swoje kryjówki pod Harbinem. „Dziobaty“ wybrał teraz dziką miejscowość w lasach, należących do koncesji p. Kowalskiego, 20-45 klm. na północ od St. Wejszache koło rzeczki Dolna Taszyche. Tam w lepiankach, zbudowanych przez bandę, zamieszkuje 300—400 chunchuzów. „Dziobaty“ osobiście mieszka w izbie, zbudowanej jeszcze przez rosyjskich robotników koncesji, przyczem jak twierdzą nie zaniedbał siebie otoczyć względnym komfortem, zainstalowawszy nawet radjo-odbiorcze, które jednakowoż dostarcza wiele kłopotów jego „sztabowi“, zupełnie nieobeznanemu z radjo-techniką. Niektórzy twierdzą, że bandyci mają wielką ilość broni, otrzymanej jakiemiś tajnemi drogami. W szczególności na uwagę zasługuje wiadomość, że „Dziobaty“ zaopatrzył się nawet w karabiny maszynowe.

Zabójstwo Kpt. rez. Tominagi

23 IV. b. r. przez żandarmerję japońską i policję mandżurską zostali wykryci i schwytani bandyci, którzy zabili Kpt. rez. wojsk japońskich Tominagi. Hersztem bandy był niejaki U-Cuj-sin, były naczelnik sztabu gen. Dyn-czac—dowódcy wojsk staro-giryńskich.

U Cuj-Sin wiedział, że kapitan jest człowiekiem zamożnym, przeto namówił czterech też byłych staro giryńców, którzy zrobili napad na mieszkanie kapitana, gdzie związali służbę. Kiedy na odgłos wrzawy zjawił się sam kapitan, został nagle zrażony celną kulą chunchuza Can-Dżan-lina. Wszyscy złapani przyznali się do winy i zostali oddani do dyspozycji władz śledczych.

Chunchuzi w okolicach Ninguty

Do Harbina nadeszły nowe wiadomości o napadach chunchuskich w okręgu miasta Ninguta, na południe od stacji kolejowej Mulin. 26 kwietnia 4 klm. na południe od tego miasta między 200

Artylerja japońska szykuje się do bitwy z chunchuzami na północ od Harbina.

bandytami i japońskim oddziałem zawiązał się bój. Bandy zostały rozproszone, zostawiając na polu bitwy wielu rannych i zabitych.

27 kwietnia chunchuzi 20 klm. od tegoż miasta napadli na miejscowość Tunkindżou, gdzie znajdowała się partja robotników japońskich. Wiele domów zostało puszczono z dymem. W pościg za bandytami wysłany został specjalny oddział japońskich wojsk.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Dnia 11 marca b. r. w lokalu Stow. „Gospoda Polska“ odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia.

Po przyjęciu sprawozdań Zarządu, Sekcyj, Komisji Rewizyjnej, preliminarza na 1934 r., przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.

W skład zarządu weszli: p. A. Doberska, M. Swiderski, A. Łyżwa, K. Grochowski, A. Hajwos, S. Zaleski, L. Wleciał, Aug. Lernet, G. Sadkowski; zastępcami: J. Skrabinowa, S. Nernhejm, B. Sudnik. Do Komisji Rewizyjnej: P.p. W. Sackiewicz, R. Antuszewicz, K. Muczyński; zastepcami: F. Fedorowicz i J. Zieliński. Do Sądu Honorowego: P.p. E. Lewicki A. Miaskowski, An. Lernet; zastępcami: S. Wencewicz, W. Pelc, S. Janiszewski.

Kolonizacja polska w Mandżurji.

Zmiana stosunków gospodarczych w Mandżurji i powiększające się z każdym tygodniem bezrobocie, stały się przyczyną szukania nowych form egzystencji naszej kolonji. Z inicjatywy inż. K. Grochowskiego zostało założone w Harbinie d. 17 marca b. r. „Polskie Towarzystwo Rolnicze“ które postawiło sobie za cel osiedlenie bezrobotnych Polaków na roli. Dotychczas zgłosiło się znaczna ilość rodz. polskich, tak z Harbina, jak i z linji, które wyraziły chęć osiedlenia się na ziemi i zajęcia się gospodarstwem przemysłowem. Wysłani informatorzy tak zwani „Chodaki“, badają tereny nadające się do osiedlenia. Po ich powrocie rozpoczną się prace na miejscu. Po wszelkie informacje należy zgłaszać się pisemnie pod adresem: „Polskie Towarzystwo Rolnicze“. Post Box 60. Harbin.

Przyjazd Prof. Un. Warsz. J. Jaworskiego do Harbina.

Dnia 6 kwietnia b. r. przybył do Harbina w towarzystwie małżonki profesor sinologji na uniwersytecie warszawskim p. Jan Jaworski. Przyjazd polskiego uczonego na Daleki Wschód związany jest z celami naukowemi. Ze względu na oficjalne stanowisko delegata min. W. R. i O. P. prof. Jaworski zwiedza różne szkoły i wyższe zakłady naukowe, interesując się ich poziomem i rozwojem. Między innemi zwiedził także i miejscowe gimnazjum polskie.

Egzamina dyplomowe w m. Instytucie Orjentalnym.

Na ostatniej sesji egzaminów dyplomowych w m. Instytucie Orjentalnym, która odbyła się w m. marcu b. r., dyplom sinologa uzyskał p. Antoni Wasilewski, nauczyciel j.chińskiego w gimn. im. „H. Sienkiewicza". Najbliższa sesja egzaminów dyplomowych jest wyznaczona na m. maj—czerwic b. r.

Z życia „Młodego Prometeusza".

We środę dnia 18 kwietnia odbyła się w salach „Gospody" kolejna herbatka klubu młodzieży prometejskiej. Na porządku dziennym był odczyt p. Agafurowej na temat „Historja Złotej Hordy". P. Swit podał ciekawe przyczynki do Historji Złotej Hordy ze zródeł japońskich, które rzucają nowe swiatła na wielką postać historyczną Dżyn—Gis-chana, który jakoby według wiarygodnych zródeł japońskich miał być Japończykiem. Po części oficjalnej nastąpiły tańce i zabawy. Trzeba jednakowóż dorzucić z obowiązku sprawozdawcy „D. W.", iż gospodarze tym razem wywiązali się niezbyt swietnie ze swego zadania, gdyż nie potrafili rozpędzić nudów, jakie panowały na sali.

***

Komitet Rodzicielski projektuje, jak w roku ubiegłym, organizować letnią kolonję dla młodzieży szkolnej. Miejsce urządzenia obozu nie jest jeszcze wybrane, ale to sprawa drugorzędna. Komitet obecnie stara się o środki pieniężne na urządzenie kolonji i ma nadzieję, że młodzież polska spędzi wywczasy letnie na słońcu zdala od kurzu miejskiego i użyje kąpieli.

***

Jak się dowiedujemy ze zródła wiarygodnego, rok szkolny w polskiem gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Harbinie i szkole początkowej przy Gospodzie Polskiej będzie zakończony w roku bieżącym między 20-24 maja.

Przyczyna przyśpieszonego zakończenia zajęć szkolnych spowodowana reorganizacją szkoły średniej, która z przyszłego roku szkolnego ulegnie zasadniczej zmianie. Program nowej szkoły średniej będzie zastosowany do potrzeb i warunków pracy na terenie Dalekiego Wschodu.

Szkoła powszechna 6-cio klasowa pozostanie prawie bez zmian.

***

Herbatka pożegnalna dla p. Wł. Pelca.

Dnia 28 kwietnia o g. 8 wieczór w salach „Gospody" odbyła się herbatka pożegnalna dla p. Wł. Pelca, b. urzędnika konsulatu R. P. w Harbinie, odjeżdżającego dnia 2 maja do Warszawy, gdzie ma uzyskać nowe stanowisko w centrali M. S. Z. Herbatka zgromadziła grono przyjaciół p. Pelca, którzy w słowach serdecznych pożegnali swego przyjaciela, życząc mu owocnej pracy na nowem stanowisku.

Redakcja „D. W." czuje się w obowiązku także złożyć p. Pelcowi swoje najserdeczniejsze życzenia, a także gorące podziękowanie za współpracę w naszem piśmie, które z wyjazdem p. Pelca traci gorliwego współpracownika.

Z działalności Towarzystwa Rolniczego w Harbinie.

Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, iż prace Polskiego Towarzystwa Rolnicznego w Harbinie posuwają się w szybkiem tempie naprzód. T. zw. „chodaki"—wywiadowcy p.p. Kajdewicz, Lewicki i Drużdż wyjechali już na tereny. W pierwszym rzędzie będzie zbadany dokładnie rejon Sołunu i Trójrzecza, skąd już nadchodzą na ręce zarządu Towarzystwa pierwsze listy sprawozdawcze. Po powrocie zarząd projektuje urządzić specjalne zebranie, na którem zostanie zdane szczegółowe sprawozdanie. Należy się spodziewać, iż pierwsze plony prac Towarzystwa już ujrzymy w najbliższych miesiącach. Trzeba podkreślić, iż zarząd Towarzystwa, który unika reklamy w swoich pracach, działa energicznie i szybko. Trzeba tylko życzyć, by plon pracy był jak najobfitszy.

BAL POLSKI.

Zamieszczone w No. 1-2. b. r. Dalekiego Wschodu sprawozdanie z Balu Tradycyjnego dn. 3/2 uzupełniamy ściślejszemi cyfrowemi danemi, mianowicie:

Dochód:	z szynku $ m. 396.12 Yen —	
	z bufetu „ . 705.60 Yen —	
	za bilety honorowe „1897.93 Yen 95—	
	Razem $ m, 2999.65 Yen 95—	
Wydatki:	dekoracja, program, wina, usługa i t. d., razem	$ m. 826.50 Yen —
Czysty dochód na 30/4 br.		$ m. 2173.15 Yen 95

Wszystkim osobom które swą ofiarą i pracą przyczyniły się do tak świetnych rezultatow Balu wyrażamy gorące podziękowanie

Osobom, które złożyły ofiarę za bilety honorowe wysłane zostały specjalne karty z potwierdzeniem sumy.

Zarząd Stow.
Gospoda Polska

MUZEUM

POLSKIEGO KOŁA WSCHODOZNAWCZEGO, OTWARTE JEST CO ŚRODY OD GODZINY 5 DO 7 EJ WIECZOREM. MUZEUM MIEŚCI SIĘ W BUDYNKU GOSPODY POLSKIEJ, NA 1 PIĘTRZRE (POMĘDZY KANCELARJĄ KONSULATU I LOKALEM POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ

Treść numeru: II zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie— H. Lewandowski. O udział wszystkich sportowców polskich w igrzyskach sportowych Polaków z zagranicy. —Eksperyment Polski.—J. Białynia Chołodecki. Powstanie polskie nad Bajkałem. —Śmierć red. A. Skwarczyńskiego.—Prof. W. Skoczylas nie żyje.—F. Arkin. Cesarzowa Cy-Si.—Por. Z. Krosnowski. Szu-Chaj. —W odpowiedzi P. W. Sielskiemu.—Na przełomie.— Sun-chua-dzian.— Z przeglądu gospodarczego.—Z kroniki Dalekiego Wschodu.—Kronika miejscowa.

mo.akc.3417/1
POMORSKA KSIĄŻNICA
D6/2008

Mapy orjentacyjne z akcji ratowniczej ekspedycji prof. O. Schmita.

Odpowiedni artykul ukaże się w następnym numerze.